

Barbara Tyszkiewicz

Z praktyki

epistolarnej autorki *Teorii listu*

Casus Stefania Skwarczyńska–Jerzy Zawieyski

Naukowy wkład Stefania Skwarczyńskiej w rozwój badań nad epistolografią – nawet po upływie ponad osiemdziesięciu lat od opublikowania *Teorii listu*¹ – pozostaje istotną płaszczyzną odniesienia dla współczesnych literaturoznawców. O tym, jak mistrzowskie kompetencje w analizowaniu i klasyfikowaniu cudzej korespondencji przekładały się na praktykę epistolarną Skwarczyńskiej, wiadomo znacznie mniej. Niepublikowany zespół listów² pisanych przez nią do Jerzego Zawieyskiego stwarza możliwość poszerzenia obserwacji w tym względzie. Jest to materiał źródłowy rozległy chronologicznie (bo z lat 1948–1968) i odzwierciedlający spłot życiowych doświadczeń natury osobistej, religijnej, społeczno-politycznej i zawodowej. Ostatnia z dwudziestu pięciu wiadomości została napisana rok przed poważną chorobą i późniejszą o dwa miesiące (19 czerwca 1969 roku) śmiercią pisarza.

Postawienie akcentu na jedną stronę korespondencyjnego dialogu nie oznacza ignorowania drugiej strony. Listy Zawieyskiego³ zostały potraktowane jako istotne tło do portretu i sposobu pisania badaczki. Uwzględniono to, że w omawianym bloku archiwaliów zauważalne są pewne luki⁴. Zaproponowane tu ujęcie eksponuje tę część pola badawczego, o której czytamy w *Teorii listu*:

Ciąg listów, seria jednostronnych listów daje pozornie mniej możliwości, jest uboższa. Niemniej trzeba podkreślić, że temu zubożeniu ilościowemu tonów może towarzyszyć skoncentrowanie dynamiczne, którym tak świetnie można odmalować ewolucję duchową jednej osoby, mocną w wyrazie, stopniowaną w napięciu uczuciowym historię duszy⁵.

Wszystkie te (i pozostałe artystyczne) walory traciły według Skwarczyńskiej na znaczeniu, jeśli list nie realizował – zasadniczego dla literatury użytkowej – celu praktycznego. Ocenie podlegała więc korelacja między planowanym przez nadawcę a rzeczywistym odbiorem wiadomości przez adresata. Szacowanie tej zależności miało opierać się na spożytkowania tyleż szerszego, korespondencyjnego kontekstu, co faktografii czerpanej z innych źródeł. Warto zatem już w tym miejscu zaznaczyć, że dla swoich współczesnych Zawieyski był postacią rozpoznawalną⁶. W pierwszej powojennej dekadzie – głównie z racji dorobku literackiego sytuowanego w nurcie tzw. literatury katolickiej i w okresie 1949–1955 podlegającego surowym, cenzuralnym restrykcjom. Marginalizowany za konsekwentną odmowę poparcia socrealizmu, zaistniał w oficjalnym obiegu kultury i na krajowej scenie politycznej po październiku 1956 roku. Rolę przedstawiciela powierzyły mu wówczas nie tylko środowiska twórcze. Reprezentował także tych katolików, którzy liczyli na zmiany w kraju, zapowiadane przez I Sekretarza KC PZPR, Władysława Gomułkę, a zarazem odcinali się od linii politycznej Bolesława Piaseckiego⁷, lidera Stowarzyszenia PAX. Zawieyski był pierwszym prezesem warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej oraz (przez trzy następne kadencje) posłem na Sejm PRL i współtwórcą polityki Koła Znak, co więcej, wchodził w skład Rady Państwa. Przy tym wszystkim cieszył się zaufaniem (jeśli nie przyjaźnią) kardynała Stefana Wyszyńskiego i nieoficjalnie mediował między prymasem a partyjnymi i rządowymi przywódcami kraju⁸. Świeccy katolicy skupieni wokół Piaseckiego próżno aspirowali do podobnej roli. Skalą ustępstw wobec komunistycznych władz już w końcu lat czterdziestych zrazili do siebie Episkopat Polski, a w 1955 roku spotkali się ze stanowczymi krokami podjętymi w Watykanie⁹.

Rozwijana przez Skwarczyńską współpraca z PAX-owskimi periodykami i wydawnictwem oraz ideologiczne akcenty w jej publikacjach z biegiem lat coraz wyraźniej odbiegały od aktywności i myślenia Zawieyskiego. W chwili nawiązania pisemnych kontaktów badaczki z pisarzem były to co najwyżej mgliste zarysowane rozbieżności. Liczyły się natomiast wspólne obojgu niematerialistyczne pojmowanie

rzeczywistości oraz religijna problematyka stanowiąca ośnowę jego powojennej twórczości. Nie można jednak zapomnieć o innych uwarunkowaniach.

Biografie równoległe i płaszczyzny styczności

Skwarczyńska i Zawieyski byli rówieśnikami. Oboje urodzili się jesienią 1902 roku (ona 17 listopada, on 2 października) i byli związani z Łodzią. Ona mieszkała tam i pracowała od lat trzydziestych (z wojenną przerwą) do śmierci w 1988 roku. On przyszedł na świat na łódzkich peryferiach (w Radogoszczu) i choć w końcu lat dwudziestych na stałe opuścił miasto, to pozostawił w nim siostrę (Helenę z Nowickich Styczyńską) z rodziną, znajomych i resentymenty związane z trudnym dzieciństwem i młodością. Na te generacyjne i terytorialne zbieżności nałożyło się – wspólne obojgu – zaangażowanie w społeczno-kulturalne, publicystyczne i naukowo-dydaktyczne działania podejmowane przez świeckich katolików w Polsce Ludowej. O ile dla niej był to wyraz ugruntowanych od lat przekonań religijnych, to dla niego była to konsekwencja zwrotu światopoglądowego, sfinalizowanego w czasie niemieckiej okupacji. Wcześniej odcinał się od katolickich korzeni i przez dwie dekady pozostawał w kręgu oddziaływania myśli lewicowej i ludowej, co zaznaczało się również w jego twórczości. Jeszcze w 1937 roku w stołecznym Teatrze Narodowym inscenizowana była jego sztuka *Powrót Przełęckiego*, w druku opatrzona podtytułem *Dalsze losy bohaterów komedii St. Żeromskiego pt. „Uciekła mi przepióreczka...”*¹⁰. Z początkiem kwietnia 1945 roku dał się poznać jako autor *Męża doskonałego*¹¹, dramatycznej hiperboli inspirowanej losami biblijnego Hioba, którą Stary Teatr w Krakowie inaugurował pierwszy powojenny sezon. Następne literackie rezultaty ideowej transformacji pisarza, choć podzieliły krajową krytykę, to przysporzyły mu wierne grono widzów i czytelników. Należała do nich również Stefania Maria Salomea ze Strzelbickich Skwarczyńska.

Z habilitacją z teorii literatury, uzyskaną w 1937 roku na Uniwersytecie Lwowskim (na podstawie wspomnianej już *Teorii listu*), uczona po okresie wojennej zawieruchy wiosną 1945 roku wróciła do Łodzi, a rok później wraz z rodziną zamieszkała przy ulicy Julianowskiej 22. Z małżeństwa z Tadeuszem Skwarczyńskim, oficerem Wojska Polskiego (od 1937 roku podpułkownikiem dyplomowanym artylerii konnej), miała dwie córki: Marię¹² i Joannę¹³. Uczestniczyła w działaniach prowadzących do utworzenia Uniwersytetu

Łódzkiego, w maju 1945 roku objęła w tej uczelni Katedrę Teorii Literatury, a potem została redaktorem naczelnym reaktywowanych w 1946 roku „Prac Polonistycznych” (do 1957 roku). W tym samym okresie wykladała również w innych łódzkich placówkach akademickich, m.in. w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej, Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej i Państwowej Wyższej Szkole Filmowej. Oprócz publikacji o charakterze *stricte* naukowym ogłaszała teksty publicystyczne i eseistyczne, początkowo głównie na łamach „Tygodnika Powszechnego”¹⁴ i miesięcznika „Znak” (współredagowanego przez nią w latach 1946–1953), a więc pism, z którymi współpracował także Zawieyski¹⁵. W pierwszym, lipcowym numerze „Znaku” pisała m.in.:

W poczuciu bezradności człowieka dzisiaj dochodzi do głosu klęska wczoraj przodującej kultury warstwy inteligentnej, wyrosłej do absurdu na antynomii: „ja” i świat; pogłębia je dziś infiltracja, z której rzadko zdajemy sobie sprawę, tezy materialistycznej, której konsekwencją jest przekonanie, że człowiek jest częścią świata, zdeteminowaną przez siły od niego niezależne. [...]

I jeszcze jedno. Ostatnie, ale najważniejsze. Nowy człowiek, ten, który musi w sobie zwalczyć dwadzieścia wieków błędnej kultury, ten który ma przeciwstawić się materialistycznej koncepcji świata, **musi tkwić całą głębią swojego jestestwa w złożach nadprzyrodzoności**.

Już nie tylko idzie o nieustanne konfrontowanie czynów z literą Ewangelii, ale o nieustanny, wewnętrzny, spoisty kontakt ze Źródłem. O tę tajemnicę obcowania i zjednoczenia, o tę tajemnicę nieustannej modlitwy w myślach, słowach i uczynkach, która go usprawni jako narzędzie Łaski¹⁶.

Niespełna rok później ukazał się esej Zawieyskiego utrzymany w podobnej stylistyce, a poświęcony *Zagadnieniu literatury katolickiej*¹⁷. Zewnętrzne wyznaczniki „katolickości” (religijną autoidentyfikację autora, charakter dydaktycznego przesłania, kaznodziejski ton, dewocyjne akcenty) eseista odsuwał na dalszy plan. Stwierdzał natomiast: „Stosunek bytu skończonego, jakim jesteśmy, do bytu nieskończonego – wymierza skalę, napięcie i głębię naszego życia wewnętrznego”¹⁸. Podzielając stanowisko Konrada Górskiego¹⁹, dodawał: „Zasada życia wewnętrznego człowieka odróżni literaturę katolicką od niekatolickiej, zwłaszcza postulowanej marksistowskiej, dla której życie wewnętrzne jest tylko mitem i fantastyką”²⁰. W przekonaniu, że „realizm laicki” jest skazany na powielanie schematów, wskazywał na artystyczny potencjał dzieł

drażących *sensus catholicus*. Za ich immanentną cechą uważał „najwytrwalszą z cnót chrześcijańskich – nadzieję”²¹. To właśnie ten rodzaj wrażliwości zbliżył go do Skwarczyńskiej. Wiosną 1947 roku Zawieyski odpowiedział na zaproszenie do skorzystania z gościny u badaczki podczas planowanego w Łodzi odczytu²². Rok później sam zaprosił ją do wygłoszenia wykładów na letnim kursie literatury i filozofii katolickiej organizowanym niedaleko Kielc²³. O tym, że jednak tam nie dotarła, można wnioskować na podstawie listu pisarza z połowy września 1948 roku z wyrazami współczucia dla łódzkiej literaturoznawczyni, która niespełna dwa miesiące wcześniej straciła młodszą córkę²⁴. Wymiana myśli skoncentrowana wokół tego doświadczenia zaważyła na charakterze późniejszej korespondencji.

Materialna postać listów

Pokażny pakiet listów od Skwarczyńskiej Zawieyski przechowywał aż do śmierci, a jego spadkobiercy²⁵ rozdzielili ten zbiór między stołeczne Muzeum Literatury i Bibliotekę Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Opis zewnętrznej postaci archiwaliów warto poprzedzić dwiema uwagami sformułowanymi przez badaczkę w następującym brzmieniu:

Prawdziwy artysta zawsze wykorzysta wszystkie możliwości estetyczne, tkwiące nie tylko w materiale pojęciowo-słownym, którym operuje, lecz w materiale możliwości zewnętrznych²⁶.

Nie ma właściwie tak niefortunnnych warunków zewnętrznych, wśród których powstały list nie mógłby być piękny, tylko każdorazowo w zależności od nich możliwości piękna są inne²⁷.

Omawiana w tym kontekście rola „papieru, jego kształtu i rodzaju” – jako jednego z czynników ekspresji²⁸ – traciła na znaczeniu w siermiężnej, powojennej rzeczywistości Polski Ludowej. Skwarczyńska pisała zazwyczaj odręcznie, na białych (kremowych?) arkuszach listowych, najczęściej złożonych wpół, i wyjątkowo tylko (ze względu na obfitość przekazywanych treści) dodawała oddarte, nieco wystrzępione połówki papieru. Tylko raz (26 lipca 1952 roku, tuż po odebraniu jej katedry na Uniwersytecie Łódzkim) przesłała wiadomość na papierze w kratkę (formatu A4), noszącym ślady perforacji na górnej krawędzi. Sporadycznie używała sztywnych kart

formatu pocztówkowego wkładanych do koperty. Dwukrotnie (luty, marzec 1949 roku) sięgnęła po znajdujące się wówczas w obiegu kartki pocztowe z nadrukowanym czerwonym znaczkiem z podobizną Bolesława Bieruta. Raz (5 lutego 1966 roku) zanotowała wiadomość na odwrocie jednej z kart (z czterystu sztuk) wydrukowanych na jej prywatne zamówienie w związku z obchodzonym wówczas czterdziestolecie pracy naukowej²⁹.

Z maszyny do pisania skorzystała tylko dwukrotnie, zapewne ze względu na cel praktyczny listów. Najpierw 10 lipca 1952 roku, gdy sześć zapisanych arkuszy, z odręcznymi korektami i dopiskami, zakończyła autografem i *post scriptum* następującej treści: „Przepraszam za furę papieru, ale nie umiem jeszcze pisać na maszynie dwustronnie”³⁰. W 1966 roku wystukała na maszynie rodzaj wstępu do przekazywanej recenzji³¹. Z wyjątkiem pojedynczego dopisku ołówkiem posługiwała się piórem, a od lutego 1966 roku – długopisem. Wytłoczenia widoczne na odwrocie cienkich arkuszy mogły zdradzać emocjonalne zaangażowanie w komunikowane treści, zwłaszcza w połączeniu z charakterem pisma – dynamicznym, zróżnicowanym zarówno w obrębie jednej wiadomości, jak i na przestrzeni lat.

Zestawiając ze sobą wyimki tej korespondencji (o kroju pisma drobniejszym, to znów większym, prostym lub pochylonym w prawo, z nieregularną interlinią), można odnieść wrażenie, że wyszły spod ręki różnych autorów. Niewykluczone, że miało to związek z przejściowymi kłopotami ze wzrokiem, ale bez wątpliwości kaligrafia nie była mocną stroną badaczki. Pisała niewyraźnie, często nieczytelnie, niekonsekwentnie kreśliła zbitki tych samych liter, istotnie przesuwiała poprzeczną kreskę litery „t” albo kropki znad „ż”, „i”, „j” nad dalszą część wyrazu, wciskała dopiski między wiersze albo na wąskie marginesy. Nie ulega wątpliwości, że gdyby próba posługiwania się maszyną do pisania wypadła pomyślnie, zarówno adresat tej korespondencji, jak i współczesny edytor byłiby w bardziej komfortowej sytuacji. Tyle że owe niedoskonałości stanowiły swoisty znak rozpoznawczy nadawczyni. Można zaryzykować twierdzenie, że nie tyle ignorowała historyczne normy wyłożone w *Teorii listu* („pismo powinno być równe i porządne”)³², ile przyznawała prymat spontaniczności:

I dzisiaj list dziecka, w który poprzez plamy, kleksy, kreślenia i krzywizny widzimy potrzebę doraźnego, improwizowanego wypowiedzenia, jest nam bliższy, miłszy, bo prawdziwszy, niż wymuskany, bo przepisany³³.

Preferując pismo odręczne (także w zdecydowanie bardziej oficjalnych listach, np. do Czesława Zgorzelskiego)³⁴ Skwarczyńska zdawała się nie dostrzegać, że odbiorca mógłby mieć kłopot z odczytaniem wiadomości. W każdym razie nigdy nie poruszała tej kwestii, choć za mankamenty, takie jak chaos czy skrótowość – przepraszała. Starła się natomiast unikać skreśleń³⁵, dbała o rozkład akapitów i hołdowała zasadom interpunkcji, według których graficzny symbol „myślnika” pełnił funkcję rozgraniczenia poszczególnych (formalnych i treściowych) części. Trzeba przy tym dodać, że skrótowości, z której się tłumaczyła, nie odnosiła do objętości listu, ale do nazbyt powierzchownego, telegraficznego zarysowywania mnogich wątków³⁶.

W teoretycznej refleksji nad „sprawą krótkości czy długości listu”³⁷ badaczka uwzględniała ograniczenia podyktowane przez użyte materiały, uwarunkowania wynikające z osobowości nadawcy i adresata, rodzaj ich relacji, zewnętrzne okoliczności (np. rytm usług świadczonych przez pocztę lub posłańca), jak również swoiste normy estetyczne, kształtowane np. przez poetykę biletu. Wywód ów kończyła przestrogą przed wyciąganiem pochopnych wniosków, które mogą „fałszywie naświetlić indywidualność twórczą autora”³⁸. Pozostając zatem w sferze niekwestionowanych faktów, można stwierdzić, że w zespole dwudziestu pięciu omawianych listów do Zawieyskiego nie brakowało zarówno tych długich, ponadczterostronicowych, jak i króciutkich, sprowadzających się do zaledwie kilku słów. Za skrajne w tej skali pozycje należy uznać: wspomniany już, prawie sześciostronicowy maszynopis z 10 lipca 1952 roku, a z drugiej strony – jedno zdanie datowane na 14 kwietnia 1968 roku: „Jerzy drogi – Myśłami, sercem jestem z Tobą – Stefania-Joanna”³⁹.

O specyfice korespondencji świadczą właśnie owe sporadyczne modyfikacje podpisu oraz podkreślające osobisty wymiar kontaktów załączniki. Należał do nich wiersz poświęcony zmarłej córce, przesłany 10 października 1950 roku, z prośbą o uwagi i sugestie dotyczące możliwości druku. Utwór bez tytułu, zbudowany z dziewięciu strof (z których pierwsza powtarzała się też jako ostatnia), liczących po cztery wiersze o układzie rymów *abab*, rozpoczynał się następująco:

Tobie się zdaje, moja maleńka,
Iżeś umarła –
– A to się tylko stara sukienka
Na tobie zdarła.
Tobie się zdaje, moja Janulu,
Że Ciebie nie ma –
– A ty mi co dzień głowę otulasz

Rączkami dwiema.
Tobie się zdaje, że Cię otacza
Wieczne „to samo” –
– A ty mi co dzień, coraz inaczej,
Powiadasz: Mamo –⁴⁰.

W wiadomość z 22 października tegoż roku włączony był cytat (z dziewiętnastowiecznego, żartobliwego poematu kaszubskiego autora, Hieronima Jarosza Derdowskiego) nawiązujący do chrześcijańskiej symboliki śmierci przez utonięcie⁴¹. W 1955 roku Zawieyski otrzymał fotografię Joanny (panienki z długimi warkoczami, w ciemnym wdzianku i apasze w białe grochy) z dedykacją: „By pomagała siać piękno i zbierać miłość”⁴². W burzliwym dla pisarza kwietniu 1968 roku Skwarczyńska wysłała mu widokówkę przedstawiającą rzeźbione popiersie postaci z przepaską na oczach (anioła? alegorii sprawiedliwości – Temidy?). Na odwrocie zacytowała fragmenty tekstów religijnych, którym towarzyszyła dedykacja: „Bardzo Drogiemu Bratu p. Jerzemu Zawieyskiemu z prośbą, by zawsze przebaczał nam to, co złe, »bo nie wiemy, co czynimy«, ale go kochamy”⁴³.

Zasadniczo wymiana listów odbywała się za pośrednictwem Poczty Polskiej. Niemniej jednak, jeśli nadarzyła się ku temu sposobność, Skwarczyńska czekała nawet kilka dni, żeby doręczyć wiadomość przez kogoś ze znajomych podróżujących między Łodzią a Warszawą. Nie zawsze przekładało to się na przyspieszenie przesyłki. Z drugiej strony stwarzało okazję do skrótowego wypunktowania najnowszych faktów, a niewykluczone, że wydawało się pewniejsze dla zachowania tajemnicy korespondencji⁴⁴.

Z zagadnień kompozycji formalnej

Dla Skwarczyńskiej-teoretyczki rozróżnienie między kształtowaniem treści a kompozycją formalną stanowiło cechę dysyngtywną listu i wyznaczało mu osobne miejsce w systemie klasyfikacji rodzajów literackich. Wiązało się z tym istotne ograniczenie, o którym tak pisała:

[...] zgodzić się musimy, że linie kompozycyjne listu są ciasne, a zatem ramy, w których się obracają i całe epoki, i poszczególne indywidualności, są szczupłe⁴⁵.

Czy i jak wykorzystywała tę wąską przestrzeń swobody w praktyce epistolarnej? Analiza korespondencji z Zawieyskim prowadzi do udzielenia odpowiedzi twierdzącej na

pierwszą część pytania i pozwala przedstawić zarys autorskich modyfikacji przeprowadzanych w obrębie obowiązującego wówczas schematu.

Każda z wiadomości (niezależnie od danych na kopercie) była opatrzona adresem pocztowym nadawczyni zapisywanym na pierwszej stronie w lewym górnym rogu (najpierw: Łódź 9, ul. Julianowska 22/Ip., od 12 stycznia 1956 roku – z pominięciem informacji o piętrze; od 5 lutego 1966 roku: Łódź, ul. Narutowicza 79 m. 18). Podawanie lokalizacji miało tak odruchowy charakter, że na kartce pocztowej z 22 lutego 1949 roku Skwarczyńska umieściła ją w oznaczonym liniami polu „Nadawca” i rozpoczynając pisanie – powtórzyła na odwrotnej stronie. Co charakterystyczne – dostrzegając najwyraźniej zbyt liczne treści – nie skreśliła ich, lecz po słowach: „Łódź, Julianowska” wstawiła datę dzienną: 22/II 49 i zdublowała te same cyfry w ich „właściwym” miejscu, tzn. w prawym górnym narożniku. Nie ulega wątpliwości, że te dwa elementy kompozycyjne listu traktowała jako konieczne i ustalone w określonej postaci⁴⁶.

Polem do rozwijania inwencji twórczej były zwroty grzecznościowe otwierające wiadomości⁴⁷. Poczynając od inwokacji „Drogi Panie”, zastosowanej w pierwszych czterech listach, odpowiedniki klasycznego *salutatio* ewoluowały przez formy „Drogi i miły Przyjacielu” (16 marca 1949 roku), „Kochany” (10 października 1950 roku, 11 i 25 lipca 1951 roku), zbitkę „Kochany Przyjacielu” (22 października 1950 roku), rozszerzenie „Mój bardzo Kochany” (19 czerwca 1951 roku) i w wersji skróconej: „Bardzo Kochany” (30 czerwca 1951 roku). Jeszcze później pojawiły się przywołania imienia adresata zestawiane z wartościującymi epitetami: „Jerzy najmiłszy” (25 stycznia 1952 roku), „Jurku kochany” (1? lipca 1952 roku i 20 stycznia 1957 roku), „Jurku bardzo kochany” (26 lipca 1952 roku), „Jerzy Kochany” (12 stycznia 1956 roku, właśc. 1957, 5 i 8 lutego 1966 roku, 23 kwietnia 1968 roku), „Drogi Jerzy” (28 lutego 1958 roku, 10 czerwca 1960 roku), „Jerzy drogi” (25 lutego i 6 marca 1966 roku, 14 kwietnia 1968 roku).

Jeszcze większe zróżnicowanie widać w formułach końcowych⁴⁸. O ile w pierwszym liście było to zdawkowe: „Raz jeszcze żegnam Pana”, to już w drugim (4 października 1948 roku): „Raz jeszcze z pokorą dziękuję i przesyłam Panu słowa pełne serdeczności”, a następnie (20 stycznia 1949 roku): „Łączę serdeczne ukłony”, zmodyfikowane w dopisku na: „Najserdeczniejsze słowa”. Później zaczęły pojawiać się akcenty religijne, np. „Łączę w imię Boże najserdeczniejsze słowa i pozdrowienia. Jak dobrze będzie, gdy Pan zawadzi o Łódź” (20 lutego 1949 roku), „Najmiłsze słowa i ukłony;

czekam na słowo Pana, liczę na modlitwę, cieszę się na przyjazd, w który wierzę” (10 października 1950 roku), „Kończę – tyle jeszcze spraw, Kochany. Polecam się Twoim modlitwom. Zdecydujcie, a wierzę, że zdecydujecie po Woli Bożej. Ścis-kam Cię serdecznie” (19 czerwca 1951 roku) czy „Najczulsze słowa, kochany przyjacielu. Niech Bóg nasyci Cię łaską” (25 stycznia 1952 roku). Nierzadko odwołania do sfery *sacrum* szły w parze z eksponowaniem dokonań i możliwości literackich adresata, np. „Łączę najserdeczniejsze słowa – i Bóg zapłać za Pana twórczość i za Pana przyjaźń” (16 marca 1949 roku), „Piszesz? – Niech Ci Bóg pomaga. Najczulsze słowa, drogi Przyjacielu” (11 lipca 1951 roku) lub „Kochany. Upoluj w ciszy znów coś tak pięknego jak Twój Abraham i Izaak⁴⁹. Słowa najczulsze – i pamiętaj o mnie” (25 lipca 1951 roku).

Obok nacechowanych *stricte* emocjonalnie sformułowań, np. „Naj- najlepsze, gorące słowa oddania, kochany mój” (30 czerwca 1951 roku) lub „Dziękuję Ci za dobre chwile Twojej obecności, za urok duchowy, którym nas opromieniłeś. I całuję Cię czule” (5 lutego 1966 roku), w końcowych partiach listów była podkreślana waga społeczno-politycznych ról Zawieyskiego. Widać to zwłaszcza w korespondencji przekazywanej tuż przed objęciem przez pisarza mandatu do Sejmu PRL: „Niech Ci Bóg błogosławi w pracy twórczej, społecznej, politycznej” (12 stycznia 1956 roku, właśc. 1957) i „Nie zabieram Ci czasu – : dobry uczynek wobec bliźniego zapracowanego. Niechżeż ten list, gdy Ciebie dojdzie, powita Cię jako posła. I niech Ci przyniesie moje gorące życzenia błogosławieństwa Bożego. Siedmiu darów Ducha Świętego, potrzebnych zarówno w twórczości literackiej, jak i w działalności społecznej. Bardzo serdeczny uścisk dłoni i pokłon” (20 stycznia 1957 roku).

Pojawiały się również zakończenia bilansujące i porządkujące przedstawione wcześniej treści, np. „Rozproszyły się myśli, a chciałam Ci powiedzieć, że Twoja książka jest piękna i dobra. I że Ci za nią, kochany, z głębi duszy dziękuję” (10 czerwca 1960 roku). Bywało, że za pomocą powtórzenia wzmacniana była w nich prośba artykułowana już w początkowych partiach, np. „Więc jakoś jesteśmy »omówieni«, o ile życie znów nie spleta figła; nie gniewaj się na mnie, bo i bez tego mi ciężko. I przyjmij, kochany, najbardziej czule i pełne oddania słowa i myśli” (25 lutego 1966 roku) albo „Kochany! Odpisz mi na te pytania – bo mi się przyda do owego artykułu o książce. Jednym słowem idzie mi o szew pomiędzy autentyzmem, domysłem, fikcją. Będę Ci bardzo wdzięczna – i bardzo nisko Ci się kłaniam” (6 marca 1966 roku).

W ostatnich słowach listu Skwarczyńska wyrażała wdzięczność za wsparcie otrzymane w wyjątkowo trudnych dla siebie chwilach, np. „Czułe, najbardziej czule słowa przyjaźni i oddania, wraz z wdzięcznością za odwagę cywilną serdecznej kartki do mnie, kochany Jerzy. Niech Bóg będzie z Tobą i z Twoimi sprawami” (1? lipca 1952 roku). Sama też z takim wsparciem spieszyła, a na wieść o śmierci szwagra Zawieyskiego (Aleksandra Styczyńskiego) i depresji wdowy zareagowała kartką z wyrazami najgłębszego współczucia i zapewnieniem: „Wyraż jakiegokolwiek życzenia, a co tylko będę w stanie zrobić, wszystkim Ci służę. Czułe, serdeczne słowa” (23 kwietnia 1968 roku).

Klamrą zamykającą wszystkie listy był odręcznie składany podpis⁵⁰. Jako mistrzów w zindywidualizowaniu tego elementu autorka *Teorii listu* wskazywała romantyków: Johanna Wolfganga Goethego i Zygmunta Krasińskiego⁵¹. Sama preferowała dwie formy: „Stefania Skwarczyńska” oraz (nieco rzadziej) „Stefania”. Odejściem od tej konwencji było dodanie do własnych personaliów imienia zmarłej córki. Dwuczłonowy podpis Stefania-Joanna, złożony na kartce z 14 kwietnia 1968 roku, został powtórzony pod następną wiadomością z 23 kwietnia 1968 roku. Odwrotną kolejność uszeregowania imion, tzn. Joanna-Stefania, widać w liście z 25 lipca 1951 roku, a trójczłonowy autograf Stefania Skwarczyńska-Joanna został złożony 19 czerwca 1951 roku. Przywołanie pamięci Joanny miało wymowę symboliczną i było wyrazem szczególnej więzi emocjonalnej z adresatem, starannie przez nadawczynię pielęgnowanej.

Opinia o współczesnych tendencjach w zakresie formalnej kompozycji listowej wypowiedzi, zawarta w *Teorii listu*, miała raczej minorowy wydźwięk i opierała się na spostrzeżeniu, że:

Nikt nie dba o podważanie stereotypowej, zupełnie pozbawionej indywidualnej emocjonalności formuły inwokacyjnej, apostrofy, nikt nie walczy z pozbawionymi doraźnej treści „tytułami” jak wielmożny, kochany; nikt nie zastanawia się nad banałami zakończeń z nieznośnymi ucałowaniem, uściskami, ukłonami, wyrazami poważań pozbawionymi indywidualnego oblicza, boć chyba bliżsi czy dalsi na pożegnanie mogliby oddać piórem bardziej osobiste poruszenie serca⁵².

W prywatnej korespondencji autorki tej diagnozy można odnaleźć całkiem udaną próbę zmierzenia się z paradoksem sztuki epistolografii sformułowanym w trybie nakazu: „[...] trzeba zarazem przeć ku nowym kształtom kompozycyjnym i być uległym swojej współczesności”⁵³.

Tematyka i kształtowanie treści listów

Próbę kompleksowego zarysowania zagadnienia treści, w *Teorii listu* rozpatrywanego w kilku różnych aspektach, należy poprzedzić (przejętą z tej samej publikacji) uwagą. Sprowadza się ona do doprecyzowania, że jakkolwiek by treści nie analizować, to zawsze pozostaje ona w ścisłym związku z epistolograficznym „ja” – filtrującym ją i kształtującym⁵⁴, aczkolwiek – stanowiącym przedmiot odrębnej refleksji (ukierunkowanej na „charakterologiczną sylwetę epistografa”)⁵⁵.

W omawianym wycinku praktyki epistolarnej Skwarczyńska koncentrowała się zasadniczo wokół czterech, wzajemnie się przenikających kręgów tematycznych. Były to: kwestie literackie, problemy środowisk katolickich, zagadnienia związane z pracą naukową i dydaktyczną autorki oraz sfera jej kontaktów towarzyskich i spraw prywatnych. Dla nawiązania długofalowych, pisemnych kontaktów z Zawieyskim największe znaczenie miały te pierwsze i ostatnie.

Jak już wspomniano, wymiana listów nabrała szczególnego charakteru jesienią 1948 roku po śmierci młodszej córki badaczki. Joanna Skwarczyńska zginęła nagle, tuż po ukończeniu trzynastu lat. Była jedną z ponad dwudziestu ofiar katastrofy, do której doszło na jeziorze Gardno, gdy 18 lipca 1948 roku zatoniły dwie rybackie łodzie przewożące harcerską młodzież. Wspomnienia utraconego dziecka powracały w listach matki, czy to szkicowane liryczną prozą z pogranicza elegii i peanu⁵⁶, czy zamknięte w wierszu⁵⁷, czy to znów wtrącane z przymrużeniem oka⁵⁸. Zawieyski reagował na nie z ogromną dozą empatii, nasilonej jeszcze po zmierzeniu się z podobną tragedią we własnej rodzinie⁵⁹. Tyle że już od początku z funeralną tonacją współbrzmiały zgoła inne odczucia.

Skwarczyńska dziękowała pisarzowi za odebraną wiadomość i utożsamiała się z biblijnym Hiobem wykreowanym w dramacie *Mąż doskonały*. Wspominając „najtrafniejsze, jakie kiedykolwiek czytałam, słowa włożone w usta człowieka cierpiącego”, poddanego próbie „największego z ziemskich bólów” – również gotowa była przyznać: „Muzyka nie jest niemiła i Księżyc nie jest niepiękny”⁶⁰. W sztuce, przez marksistowską krytykę postrzeganej jako religijno-moralizatorska mrzonka⁶¹, widziała przejaw artystycznej intuicji, która nabrała realnych kształtów w jej życiu. Dookreślając wyjątkowość tej sytuacji, pisała:

**Wymiana listów
nabrała szczególnego
charakteru jesienią
1948 roku**

W sumie więcej się mieszczę w radości niż w cierpieniu. Już dziś przeżywam radość Wielkiego Spotkania, na które chcę zasłużyć pracą i wiernym Bogu czekaniem. Z praktyki poznałam potęgę miłości: życie nie dzieli, i śmierć nie dzieli; nie wiem, czy przez pół nie umarłam, ale na pewno wiem, że Joanna przez pół żyje. Może nawet żyje w pełni⁶².

Obszerne fragmenty tej autoanalizy Zawieyski zacytował w eseju *Zmierzch będzie jako południe...*⁶³ opublikowanym 17 października 1948 roku z dedykacją dla Stefanii Skwarczyńskiej. Jeśli w *Teorii listu* był formułowany wniosek, że „zagadnienie listu przekracza sferę tekstu i sięga w rzeczywistość bezpośrednio przeżyty”⁶⁴, to eseista wzmocnił swój przekaz, sięgając po taki właśnie autentyk. List włączony do refleksji nad niepokojami powojennego świata zyskiwał walor argumentu wykraczającego poza granice moralistyki i sentymentalizmu. Silniejsze niż śmierć uczuciowe więzi matki z dzieckiem potwierdzały tezę stawianą wcześniej w formie retorycznego pytania:

Cóż możemy dać światu, my, chrześcijanie, jeśli nie realność tej potęgi, jaką jest miłość? Aby ogarnąć jej istotną siłę i jej naturę, aby zbadać, czym jest naprawdę,

należy się przedrzeć przez zapory nadużyć, jakie stworzył nasz czas, czas zakłamania i nieufności⁶⁵.

Ta emocjonalna bliskość podtrzymywała korespondencję przez następne dwudziestolecie. Podnoszone w listach literackie wątki były inspirowane najczęściej twórczością Zawieyskiego. Co istotne, Skwarczyńska nie pisała z pozycji literaturoznawczego autorytetu. Przeciwnie, przekazując pisarzowi ukończone właśnie studium pt. *Dramat Jerzego Zawieyskiego*, zastrzegła się: „Boję się tylko, że Pan ocenia rzecz swoim przysłowiowym sercem – i że moja »pracka« nie stoi na wysokości zadania”⁶⁶. Powściągliwa w ocenie własnych dokonań, adresata (ograniczonego już wówczas w prawach do publikacji)⁶⁷ stawiała na piedestale, a bywało, że treść listu konstruowała na kształt laudacji wygłaszanej w imieniu większej społeczności:

Cokolwiek Pan powie (o sztuce w ogóle, o odpowiedzialności za słowo, o katolickim dramacie, o współpracy twórcy z łaską, o odpowiedzialności pisarza wobec postaci i spraw zrodzonych w jego wizji twórczej) – będzie manna i rosą dla spragnionych prawdy prawdziwej? [...] Pan jest

obecny, znany i uwielbiany jako ten, który umie być wielki we wszelkim położeniu, w jakie go Bóg postawił. Sama Pana osoba budzi wiarę w godność i wielkość człowieka. Pana postawa pełna prawdziwej, a nie „robionej” miłości, miłości dla przeciwników, i dla czasów, które dla Pana są twarde – uczy, że miłość nie jest łatwizną i koniunkturą, ale że jest mocna, mocą większą niż łatwizna niechęci i nienawiści. Niech się więc Pan tutaj choćby **pokaże** [wyróżnienie Skwarczyńskiej], że Pan jest, że Pan nie jest mitem⁶⁸.

Oprócz informacji o wydawniczych perturbacjach poświęconego mu artykułu pisarz odbierał prośby o udostępnienie tekstów (np. niedrukowanego jeszcze wówczas dramatu *Powrót Przełęckiego*)⁶⁹ oraz zaproszenia do wygłoszenia odczytu w Łodzi. W listach znajdował także komentarze do swoich najnowszych publikacji: w 1949 roku było to pomieszczone na kartce pocztowej, kilkudzaniowe wtrącenie dotyczące tomu refleksji religijnych *Owoc czasu swego*⁷⁰, a począwszy od 1957 roku – minirecenzje czy raczej impresje oddające wrażenia po lekturze *Pokoju głębi*, *Notatnika lirycznego* oraz wyboru z dziennika ogłoszonego pt. *Brzegiem cienia*⁷¹. O ile na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych obok problematyki literackiej pojawiały się także inne tematy, to po październiku 1956 roku były one (w znakomitej większości) marginalizowane lub zastępowane rozważaniami o twórczości adresata⁷². Wiele uwagi badaczka poświęcała powieści historycznej *Wawrzyny i cyprysy*, z fabułą osnutą wokół losów uczestników Wielkiej Emigracji. W lutym 1966 roku zapowiadała:

Chciwie się rzucę – zaraz dziś, wieczór – do lektury. Bo to i Ty, i moja ukochana epoka. Jest wprost zadziwiająca skala Twoich poetyckich uzdolnień. Od dramatu, epiki, rozmyślań po eseje i „vie de l'époque romancée” (przepraszam za nazewniczą fantazję). Podziwiam Cię z całej duszy. W Twoich osiągnięciach poety – artyści – człowiek – Polaka. I katolika. Najczulsze słowa podziękowania i niski pokłon⁷³.

Nie mniej pochlebne opinie wystawiała tej prozie miesiąc później, po dokładnym przeanalizowaniu treści. Nawet wątpliwości co do wykorzystanych w powieści źródeł formułowała tak, że urastały do rangi pochwały:

Spojenie tworzy całość tak ułudnie prawdziwą, że ja sama, bądź co bądź odczytana dobrze w części materiałów (Mickiewicz, Lamennais⁷⁴ i jego krag) – gubię się w paru

wypadkach; nie wiem, czy eksploatujesz nieznane mi materiały, czy też jest to fikcja⁷⁵.

Z nastawieniem polemicznym Skwarczyńska pisała sporadycznie, na ogół wtedy, gdy w ostatnich latach stalinowskich odnosiła się do kwestii politycznych uwikłań katolików w komunistycznym państwie. Autorytetem – jeśli idzie o godzenie kapłańskiej posługi i miłości bliźniego z powinnościami obywatela – był dla niej ks. Jan Zieja, z którym latem 1950 roku skontaktował ją Zawieyski⁷⁶. W tym okresie emocje i wątpliwości wzbudzone przez politykę uciniała jeszcze moralizatorską pointą:

Jeśli się jest, jak my, gorącym zwolennikiem pokoju, i jeśli się nie chce remilitaryzacji Niemiec ze względów aż nadto oczywistych – to nasi powiedzą, że to „kompromis” wobec dzisiejszej rzeczywistości. Jeśli jest się zdania, że polski episkopat nie ma możliwości zorganizować na stałe sieci kościelnej na Ziemiach Odzyskanych, bo to nie leży w jego jurysdykcji, jeśli uważa się suspendowanych księży-patriotów za renegatów katolicyzmu – to uchodzi się za wroga Polski Ludowej. – Jedna rada: być zawsze prawdziwym wobec Boga i własnych przekonań – i nie oglądać się na ludzkie sądy i przechodzić wewnętrznie mimo wobec konsekwencji tych osądów. Bóg w zamian da wewnętrzny spokój. A na zewnętrzne przykrości nie ma rady⁷⁷.

Narastające rozbieżności w ocenie PAX-u zdawały się nie wpływać na przyjacielski charakter relacji⁷⁸. Jednak już w lipcu 1952 roku były na tyle poważne, że Skwarczyńska poświęciła im obszerny, prawie sześciostronicowy list⁷⁹. Po wstępnej apostrofie („Jurku kochany”) i dramatycznym, acz ogólnikowym opisaniu kłopotów na uniwersytecie, przeprowadzała długi wywód, w którym ważyła plusy i minusy w działaniach ugrupowania Piaseckiego. Była to próba rzeczowej oceny stanowiska uwarunkowanego przez katolicki światopogląd i dopuszczającego daleko posuniętą współpracę z marksistami. Wiadomość, kształtowana na wzór mowy obrończej, miała znamiona perswazji ukierunkowanej tyleż na pisarza, co szerzej – na adwersarzy PAX-u związanych z „Tygodnikiem Powszechnym”, miesięcznikiem „Znak” czy ośrodkiem myśli religijnej w podwarszawskich Laskach (siedzibie Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża). Półotwarty i (choć niewyrażony *expressis verbis*) mediacyjny charakter tego listu sugerowała też jego materialna postać – był to maszynopis. Zarzuty stawiane PAX-owi Skwarczyńska

odpierała z pozycji osoby postronnej, aczkolwiek deklarowała: „[...] pragnąc Bogu służyć niezachwianie do końca życia – równocześnie jestem metodologicznie marksistką”⁸⁰. Po wyłożeniu racji opartych na osobistych kontaktach ze stronnikami Piaseckiego, po odwołaniu się do autorytetów ojców Kościoła i „osiągnięć apostoelskich” *Listów Nikodema* Jana Dobraczyńskiego, po rozważeniu wreszcie stosunku do religii w doktrynach politycznych kapitalizmu i socjalizmu, nadawczyni listu pytała:

[...] czy założenia „chłopczyków” nie zasługują na trochę szacunku, choćby się osobiście z nimi nie godziło? A w takim razie, czy nie byłoby słuszniej zamiast 90-cio procentowego ostracyzmu (90%, bo nie spotkali się z nakazem rozwiązania zespołu, a tym samym likwidacji takiej agendy jak PAX) – czujnie kierować ich postępowaniem, dać im konsultanta – teologa, zażądać porozumiewania się co do ich wystąpień, zażądać wglądu w plan wydawniczy, co pociągnęłoby za sobą konieczność drobiazgowego zapoznania się z dzisiejszymi warunkami i możliwościami, karcić, kiedy potrzeba, ale i wyrazić uznanie, gdy jest za co⁸¹.

Na stylistykę – tego fragmentu oraz całości – obok nagromadzenia pytań retorycznych i naukowej (na poły teologicznej, na poły politologicznej) terminologii – wpływały też wtrącane sporadycznie kolokwializmy. Było to deminutiwum „chłopczyki” (powtórzone w odniesieniu do przywódców PAX-u sześć razy), jak również epitet „katolicy »patentowani«”⁸². Użycie tych środków wprowadzało dystans wobec przedmiotu sporu, a zarazem wzmacniało tezę stawianą w nadzwyczaj łagodnym tonie:

Jurku kochany, wybaczyć, że tak to ujmę – a pragnęłabym to wypowiedzieć z największą pokorą – wydaje mi się, że wysiłek odsunięcia od „chłopczyków” księży jest nie-słuszny⁸³.

Zabarwienie emocjonalne listu zmieniało się w części określonej jako „sprawy osobiste”, a dotyczącej nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka przyznanej badaczce przez PAX w uznaniu jej zasług naukowych⁸⁴. „Postawiliście mnie moralnie przed żądaniem wycofania się z nagrody niemal na parę dni przed jej wręczeniem”⁸⁵ – pisała Skwarczyńska (do reprezentanta środowisk niechętnych Piaseckiemu) i stanowczo zapowiadała, że nie ugnie się pod presją. Wyjaśniając powody swojej decyzji, podkreślała szacunek dla poprzedniego laureata, Antoniego Gołubiewa, i dla członka jury,

profesora Konrada Górskiego, oraz to, że ordynariusz łódzki, bp Michał Klepacz, gratulował jej wyróżnienia. Najwięcej miejsca poświęcała opisowi wewnętrznego wzburzenia wywołanego nieformalnymi naciskami. Zwrotami: „bo Ty jesteś wyjątkiem”, „powiem Ci, Jurku”, „zapewniam Cię, kochany”⁸⁶ znów komunikowała się z bliską sobie osobą, informowała ją o przeznaczeniu nagrody na cel charytatywny („do podratowania kilkorga młodzieży”)⁸⁷ i prosiła o zarekomendowanie redakcji „Znaku” artykułu o dramacie katolickim autorstwa Krystyny Mierzejewskiej⁸⁸.

Jeśli na gruncie teoretycznym Skwarczyńska formułowała zasadę, według której „tym list stoi estetycznie wyżej”, im „wyrazistszy w barwie i dynamice, im bardziej zgodny z rzeczywistością emocjonalną twórcy”⁸⁹, to w korespondencji z Zawieyskim konsekwentnie ją podtrzymywała. Przede wszystkim jednak miała na względzie określony cel praktyczny. Dążyła do niego przez selekcjonowanie treści pod kątem zainteresowań i wrażliwości adresata, a więc: filtrowała wątki, eksponowała w danej chwili najważniejsze, a inne tylko wspominała lub odkładała na później. Jako że nadrzędnym kryterium oceny listu była – w myśl założeń badaczki – skuteczność, w wiadomości z 10 lipca 1952 roku zadbała o to, by z zasadniczym przesłaniem (apelem o zrozumienie dla działań PAX-u) nie konkurowały inne sprawy tej samej wagi. Sferę faktów subiektywnie bardzo istotnych zaledwie zarysowywała w pierwszym akapicie, utrzymanym w katastroficznej tonacji:

[...] otoczyło mnie teraz piekło przeróżnych spraw. Wszystko, na wszystkich planach życia, zawaliło się naraz, wszystko – z wyjątkiem Boga i Joanny. M.i. [*sic!* m.in.?] właściwie wykończyli mnie na uniwersytecie, a że zaocznie i bez sformułowania jakichkolwiek pretensji i zarzutów, więc przeciwstawiam się i żądam oskarżenia⁹⁰.

Dopiero 26 lipca 1952 roku, na życzenie Zawieyskiego⁹¹, dorzuciła nieco szczegółów. Przedtem jednak dziękowała za odpowiedź w „sprawie »chłopczyków«”, podkreślała, że nie tyle „angażuje się w PAX”, ile nie potrafi zrezygnować z możliwości publikacji, jakie oferuje Instytut Wydawniczy Piaseckiego⁹². Cały opis restrykcji na Uniwersytecie Łódzkim zamknęła w końcowym akapicie:

Na uniwersytecie po prostu zlikwidowali moją katedrę, czyli placówkę naukową tak aktywną naukowo i pedagogicznie od 1945 r. Za moimi plecami, zaskakując mnie rozporządzeniem Monitora⁹³, odebrano mi Zakład, ale ponadto jestem jeszcze przyczepiona do cudzego zakładu,

zdaje się Dürra-Durskiego⁹⁴. Świństwo w środowisku – *in capite et in membris*⁹⁵ Zrobiłam piekielną awanturę także o traktowanie mnie jako trędowatą. Zażądałam zarzutów, aktu oskarżenia albo patentu na męczennika z racji postawy katolickiej. Posłałam papiery do łódzkiej Partii, odpisy do KC, Ministra i rektora!! Będzie heca – bo zarzutów nie mają, a „patentu” nie wydadzą⁹⁶.

W omawianym bloku archiwaliów nie ma więcej odniesień do tej sytuacji. Następny z zachowanych listów⁹⁷ został napisany ponad cztery lata później i był pochwałą *Brata Antygony*, opowiadania o tematyce AK-owskiej, które Zawieyski opublikował na łamach „Tygodnika Powszechnego”⁹⁸. Z lat 1957–1960 zachowały się tylko cztery listy Skwarczyńskiej sprowadzające się zasadniczo do przekazania wyrazów uznania dla (wspominanych wyżej) publikacji pisarza. Po 10 czerwca 1960 roku w materiałach źródłowych znów widać lukę, zniwelowaną dopiero 5 lutego 1966 roku, gdy krótko po osobistym spotkaniu w Łodzi nastąpiła wymiana pisemnych wiadomości – tak jak uprzednio – koncentrujących się wokół najnowszej prozy adresata (*Wawrzynów i cyprysów*).

Zauważalne od połowy lat pięćdziesiątych zawężenie tematyki korespondencji nie wpłynęło znacząco na sposób, w jaki nadawczyni przedstawiała swoje obowiązki naukowo-badawcze i dydaktyczne. Od początku zaledwie wskazywała te kwestie, zazwyczaj po to, by wyjaśnić zwłokę w udzieleniu odpowiedzi na otrzymane listy. W 1948 roku poprzestała np. na niewielkim wtrąceniu:

Nerwowo wykańczam *Zarys teorii literatury* – idzie o przepisanie na maszynie i korektę 3 egzemplarzy; potem biorę się do pisanja o Panu, przemysławszy i przeczytawszy poprzednio⁹⁹.

W 1951 roku wzmianką o wzmożonej aktywności zawodowej uzasadniała odmowę przyjęcia zaproszenia do złożenia wizyty:

Wzruszyła mnie – ale tak do głębi – Twoja troska o mnie i zaproszenie. Niestety: to nie świat dla mnie, ale ja dla świata nie jestem uchwytana. Trzymają mnie na uwięzi „Prace Polonistyczne”, ergo IBL¹⁰⁰, ergo Ossolineum, ergo autorowie etc. – Trudno mi powiedzieć, kiedy stąd ruszę¹⁰¹.

Pod tym względem wyjątkowy charakter miały dwa (cytowane wyżej we fragmentach) listy z lipca 1952 roku

z informacjami o likwidacji Katedry Teorii Literatury na Uniwersytecie Łódzkim i o podjętych wobec tej decyzji protestach. Wątek spraw zawodowych nadawczyni pojawił się również w 1966 roku, tym razem jako fragment rozlicznych zobowiązań, kłopotów zdrowotnych oraz domowych i rodzinnych problemów, które tak relacjonowała:

Moja gosposia-niania dostała zawału serca i znalazła się w szpitalu, a równocześnie moja wnuczka, która pod nieobecność Marysi miała przeżyć u nas ze 2 tygodnie, rozchorowała się na silną anginę i jakieś komplikacje. W rezultacie będąc od 6⁰⁰ rano po 10 wieczór na nogach (gotowanie, pranie ścierek, obsługiwanie, sprzątanie, pielęgnacja), „wykończyłam” się aż do reszty; poruszanie się z okropnym bólem po domu, pogorszenie oczu – jednym słowem widmo katastrofy pogorszenia stanu zdrowia. Z bólu nie sypiałam po nocy, nie mogłam i nie wolno mi było czytać. Od poniedziałku sytuacja się poprawiła, bo dziecko wyzdrowiało, Marysia wróciła, gosposia w domu – acz z ograniczoną „ruchomością”. Te cztery dni zajął mi dwukrotnie pobyt na uniwersytecie (za każdym razem po 11–13 godzin! zaległości – prócz koszmarnych zajęć); 1^{1/2} dnia pobyt w Warszawie na habilitacji, dziś od 9–15 Rada Wydziału, a nie sposób mi załatwić korespondencji zaległej od +3 tygodni (w tym część redakcyjnej [?] i konsultacyjnej) – kilkadziesiąt pozycji czeka na załatwienie, obmówienie różnych spraw etc. A nad tym unosi się nakaz chirurga: nie wolno chodzić, i nakaz okulisty: nie wolno się schylać, dźwigać, czytać z ograniczeniem. To tylko część spraw, które zawaliły mi w tej chwili życie¹⁰².

Na obraz badaczki i katolickiej uwikłanej w społeczno-polityczne spory, a przy tym spełniającej się w rolach matki i babki, nakładał się jeszcze jeden istotny rys, wyostrzony zwłaszcza na początku lat pięćdziesiątych. Nadawczynię listów coraz mocniej pochłaniała wówczas troska o Stefanię Jarkowską, zmagającą się z ciężką, niezdiagnozowaną chorobą¹⁰³. Skwarczyńska dzieliła się z Zawieyskim informacjami o modlitwach w intencji chorej (10 października 1950 roku) i o wymienianej z nią korespondencji (22 października 1950 roku), donosiła o rozlicznych interwencjach podejmowanych w celu znalezienia odpowiedniej kuracji i o religijnej aurze, w jakiej postrzegała doświadczenia artystki. „Jestem tak oszołomiona (za Stenię i siebie), że piszę idiotycznie i zupełnie chaotycznie”¹⁰⁴ – tłumaczyła emocjonalne zaangażowanie skutkujące rozbiciem treści (na wiele małych, luźno

skonstruowanych akapitów) oraz przeskokami między ujmowaniem problemu w kategoriach wiary i naukowej logiki¹⁰⁵. Wspominając w styczniu 1952 roku o pomyślnych rokowaniach lekarzy, dodawała:

I tym się ucieszyłam, choć nie umiem się modlić o Jej zdrowie: ona jest Bogu ofiarowana. To taka jego własność serdeczna, że nie sposób wydzierać mu z rąk modlitwą takiego Jego Skarbu¹⁰⁶.

Jak wynika z powyższego przeglądu, o specyfice listów badaczki trudno wnioskować na podstawie jednostkowych przekazów. Doświadczenia z kategorii doświadczeń intelektualnych, emocjonalnych i woluntarywnych (zjawisk woli)¹⁰⁷ każdorazowo znajdowały w jej korespondencji nieco odmienny wyraz. Dopiero postrzegane łącznie tworzyły wielowymiarowy i dynamiczny wizerunek tej samej osoby.

Fragmenty życia z (nie)obecnością adresata

O kształcie listów Skwarczyńskiej w niemalym stopniu decydował adresat. Pokażne fragmenty jego epistolarnych kontaktów z innym osobami ukazały się już drukiem¹⁰⁸. W przypadku badaczki pomocna może być analogia do prywatnych wiadomości wymienianych z Czesławem Zgorzelskim¹⁰⁹. Anna Gomółka, która (z perspektywy antropologa nauki) omawiała ten blok epistolografii, zwracała uwagę, że był on tematycznie zdominowany przez sprawy zawodowe i stanowił formę komunikacji między przedstawicielami różnych ośrodków badawczych i instytucji¹¹⁰. „Wątki osobiste, czyli informacje o stanie zdrowia, sytuacji domowej etc. pojawiają się w listach sporadycznie, tylko wtedy, gdy uczona pisze o niemożności szybszego załatwienia pewnych spraw”¹¹¹ – zaznaczała Gomółka, dodając, że „nawet listy poświęcone jej własnej [tj. Skwarczyńskiej] twórczości naukowej trudno uznać za osobiste”¹¹².

Rola Zawieyskiego – jako adresata – była inna. Nadawczyni pierwszych listów dostrzegając w nim genialnego artystę i charyzmatycznego katolika, który inspirował ją do podejmowania własnych działań. W zachowanej korespondencji brak śladów wymiany opinii na temat artykułu pt. „*Literatura katolicka*” jako terminu w nauce o literaturze, który Skwarczyńska opublikowała wiosną 1950 roku¹¹³. Nie wiadomo, czy takie epistolograficzne ogniwo się nie zachowało, czy też dyskusja na ten temat wydawała się zbędna. W każdym razie ogłoszony

tekst mógł (pozornie!) wydawać się teoretycznoliteracką kodyfikacją założeń eseisty ogłoszonych trzy lata wcześniej¹¹⁴. Subtelna różnica wynikała z tego, że pisarz – wskazując *sensus catholicus* jako wyróżnik dzieła literackiego – odżegnywał się od stwarzania normy czy definicji, a dzięki przywołaniu powieści François Mauriac dawał przykład złożoności i ambiwalentnych odczytań treści religijnych. Autorka późniejszego artykułu, aby nadawać literaturze katolickiej „rygor terminu naukowego”, posiłkowała się „wynikami rozważań marksistowskich”, za najciekawsze uznając „te, które odkrywają w dziele literackim plan ideologiczny zamaskowany świadomie przez autora założoną *ad hoc* teorią rzeczywistości”¹¹⁵.

Te rozbieżności początkowo nie rzutowały na charakter korespondencji. O ile Zgorzelski także odbierał pochwały i wyrazy głębokiego szacunku¹¹⁶, to twórca *Męża doskonałego* był nimi zasypywany. Rozliczne dowody pamięci i sympatii przekazywane z Łodzi (także w imieniu rodziny i znajomych)¹¹⁷ docierały do niego w okresie, gdy w latach 1950–1955 był objęty cenzuralnymi restrykcjami. Gorąco namawiany do wygłoszenia prelekcji w Łodzi, niejednokrotnie¹¹⁸ odnajdywał w listach coś więcej niż potwierdzenie słuszności artystycznych wyborów, bo – formułowane na kształt panegyryku – zapewnienia o kulcie, który go otaczał:

Ty, Jurku, jesteś tym, który prowadzi. Czy zdajesz sobie sprawę, że kiedy się pojawisz, kiedy masz zabrać głos – ludzie powstają i witają Cię frenetycznymi oklaskami. Otóż przyszło na mnie olśnienie co do przyczyny. Ludzie czczą w Tobie – może na pół bezwiednie – nie artystę pierwszej klasy; to mogłoby budzić zdumienie, radość, ciekawość. Czczą w Tobie wielkość człowieka w historycznym milczeniu. Wyrastasz na symbol. Na świętość. Także świętość narodową – Boży dar godności i wspańałości ludzkiego, niepodległego ducha. Jeszcze tego nie umiem sformułować, ale już tę świadomość „trzymam w garści”¹¹⁹.

Dopiero od lipca 1952 roku ten entuzjazm nieco osłabł, choć oboje nadal stanowili dla siebie wsparcie¹²⁰. Wymiana listów ustała, kiedy kierunek światopoglądowej ewolucji badaczki już wyraźnie rozmiął się z myśleniem pisarza. Zaznaczało się to także w sferze jej dorobku naukowego. Charakteryzując owo zjawisko jako „mariaż marksizmu z katolicyzmem”, Agnieszka Bielak zwracała uwagę, że np. w ogłoszonym w 1954 roku *Wstępie do nauki o literaturze*¹²¹ „literacka antropologia katolicka jest zdumiewająco bliska idealnej koncepcji człowieka w dziełach Marksa”¹²². Poprzez przywołanie *Słowa wstępnego* z opublikowanego

w 1985 roku tomu studiów¹²³ Biela dowodziła też, że trzydziestoletnia współpraca z Instytutem Wydawniczym PAX wynikała nie z braku alternatyw, lecz z ideowej identyfikacji z ugrupowaniem Piaseckiego. W dookreśleniu specyfiki tej postawy padało stanowcze stwierdzenie, że „Skwarczyńska, mimo wykorzystywania marksistowskiej metodologii, mimo nasycenia tekstów charakterystyczną retoryką »nowomowy«, nigdy nie zgłosiła akcesu do marksizmu, wykorzystywała jedynie te jego elementy, które wydawały się jej wartościowe”¹²⁴. Tezy badaczki funkcjonowały jako literaturoznawcze podwaliny pojęcia realizmu katolickiego, lecz z czasem zaanektowali je twórcy założen nurtu określanego mianem „realizmu socpaxowskiego”¹²⁵.

To, że okresie między śmiercią Stalina a październikiem 1956 roku korespondencja zamarła, wydaje się wtórne wobec eskalacji wewnątrzkatolickich napięć. Od marca 1953 roku „Tygodnik Powszechny” (zablokowany ingerencjami Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk) nie mógł już drukować treści redagowanych przez zespół Jerzego Turowicza. Od lipca 1953 do jesieni 1956 roku – bez zmiany winiety – ukazywał się pod redakcją Jana Dobraczyńskiego i pod kuratelą PAX-u¹²⁶. Jeśli Zawieyski w czerwcu 1953 roku odrzucił (przedstawioną przez ówczesnego premiera, Józefa Cyrankiewicza)¹²⁷ ofertę zastąpienia Turowicza, a później odciął się od zespołu Dobraczyńskiego, to Skwarczyńska coraz bardziej wiązała się z PAX-owskimi mediami. Jej książki ukazywały się nakładem Instytutu Wydawniczego, artykuły zaś na łamach „Słowa Powszechnego”, „Dziś i Jutro” (od 1956 roku – „Kierunków”), „Życia i Myśli”, przejętego przez PAX „Tygodnika Powszechnego”¹²⁸ i w 1955 roku marksistowskiej „Myśli Filozoficznej”. Wspominając w diariuszu wypowiedź pt. *W sprawie uniwersyteckiego nauczania materializmu dialektycznego i historycznego*¹²⁹, Zawieyski wspaniałomyślnie poczytywał ją za przejaw „aberracji umysłowej”¹³⁰ autorki. Domniemanie, że unikał wówczas bezpośredniej komunikacji, potwierdzałoby tezę, według której „korespondencja pozbawiona tego kontaktu może popaść w anemię”¹³¹.

Po październiku 1956 roku pęknięcia w katolickim obozie zaznaczyły się jeszcze wyraźniej, a sytuacja życiowa pisarza i badaczki też uległa zmianie. On przestał być literackim *outsiderem* i zaangażował się w politykę. Jako rzecznik interesów Kościoła, aprobowany (mimo przejściowych zadrażeń) w tej roli przez kardynała Wyszyńskiego, zasiadł w Sejmie PRL, w Kole Posłów Znak (któremu przewodniczył Stanisław Stomma). Co więcej, wszedł w skład Rady Państwa, organu władzy będącego odpowiednikiem kolegialnej prezydentury. Ona w październiku 1957 roku została profesorem

zwyczajnym, w następnym roku objęła reaktywowaną Katedrę Teorii Literatury i zaczęła redagować „Zagadnienia Rodzajów Literackich”. W latach sześćdziesiątych została powołana m.in. do Komitetu Nauk o Literaturze PAN oraz Association Internationale de Littérature Comparée (AILC). Niezmienny pozostał tylko jej stosunek do Stowarzyszenia PAX, które w 1957 roku zyskało status organizacji ogólnokrajowej, w 1961 roku – własne Koło Poselskie, lecz wciąż próżno zabiegało o taką przychyłność prymasa, jaką cieszył się Zawieyski i jego środowisko polityczne.

Kiedy z początkiem 1957 roku listy znów zaczęły krążyć, krąg poruszanych tematów zawężił się do problematyki literackiej i osobistej. O ugrupowaniu Piaseckiego Skwarczyńska przestała pisać, zapewne w myśl zasady, którą w ujęciu teoretycznym formułowała następująco:

Drugą zasadą selekcji treści jest zasada, wyrażająca się określeniem: **odpowiedni i nieodpowiedni** [wyróżnienie Skwarczyńskiej]. Jest to selekcja, której podstawą delikatność w stosunku do siebie samego i adresata; pewna konwencja obyczajowa, są rzeczy „o których się nie mówi”¹³².

Wykluczenie „nieodpowiednich” wątków nie wystarczyło jednak do podtrzymania częstotliwości korespondencji. W pierwszej połowie lat sześćdziesiątych (wnosząc na podstawie dostępnych archiwaliów) znowu zapadło milczenie, przerwane dopiero po tym, jak 20 stycznia 1966 roku, podczas jubileuszu czterdziestolecia pracy naukowej badaczki obchodzonego na Uniwersytecie Łódzkim, pisarz wygłosił przemówienie¹³³. Na kształcie późniejszych wiadomości zdawało się ważyć „zjawisko na poły paradoksalne: więcej szans piękna ma korespondencja przerywana – może nawet uboższa w ogniwa listowe – gdy te przerwy przez zetknięcie obu bohaterów zbliżają ich wzajemnie”¹³⁴. Unikając drażliwych kwestii, Skwarczyńska zachowała dawny – serdeczny i poufale – ton wypowiedzi i znów opowiadając o własnych kłopotach, dowartościowywała adresata:

Wstydę się, kochany, że Ci tak dokładnie opisuję mizериę mego życia, do której odnoszę się na ogół zuchowato, przynajmniej na zewnątrz. Ale czy mogłabym Ci tego nie przedstawić, skoro posądzasz mnie o brak czy też serca, czy też brak kultury, jakim byłby brak żywej, bezpośredniej reakcji na Twoje dzieło i Twoją osobę. Nie wiem, jak oddać poczucie „zaszczucia” przez skomplikowane sytuacje życiowe i zobowiązania sztywne, planowe, terminowe, wreszcie także – czysto ludzkie. [...] Jerzy, bardzo

kochany, przepraszam Cię za ten chaos, bezład w wyrażeniu – ale jestem u kresu sił. I za ten brak dyskrecji wobec własnych spraw, ale – widzisz – sprowokowałeś mnie do szczerości w razach, które dźwiga się jako tako dzielnie, ale których czasem nie sposób przewyciężyć¹³⁵.

Klamrą dopinającą te dynamiczne, epistolarne relacje były króciutkie wiadomości z kwietnia 1968 roku. Na wieść o fiasku politycznej kariery pisarza (w rezultacie politycznej nagonki na obrońców młodzieży represjonowanej za udział w marcowych protestach)¹³⁶ i jego rodzinnych problemach (śmierć szwagra i chorobę siostry) nadawczyni wyrażała w nich głęboki szacunek, solidarność i przyjacielskie wsparcie.

Paradoksy i dylematy

Kiedy w 1975 roku Skwarczyńska ogłosiła swoje *addendum* do wydanej prawie trzy dekady wcześniej książki, to już w podtytule – „paradoksy”¹³⁷ – podkreślała skomplikowanie materialnego tworu rozpiętego między żywiołem życia a sztuką słowa. Wśród wielu aspektów owego zjawiska wskazywała m.in. oscylowanie od dialogu do monologu, nieostrość granic między językiem mówionym i pisanym, ulotne, a przecież rejestrowane na piśmie chwile, osobistą tematykę, która może stać się dokumentem epoki (lecz niekoniecznie mieścić się w sferze zainteresowań nauki o literaturze), czy wreszcie płynne przenikanie się indywidualnej ekspresji z kulturowymi konwencjami. Sytuując list – tak jak przed wieloma laty – w obrębie literatury stosowanej (użytkowej), za pierwszy i główny punkt jego estetyki Skwarczyńska nieodmiennie uznawała „konsekwentne nastawienie [...] na osiągnięcie założonego przezeń celu praktycznego”¹³⁸. Czy jednak to podstawowe dla jej teorii założenie, implikujące znak równości między skutecznością i walorami artystycznymi, wytrzymało próbę czasu? Nie zapominając o fluktuacjach w naukowym ujmowaniu epistolografii¹³⁹, odpowiedzi można szukać we wstępie do *Nowej teorii listu*, w którym Anita Catek deklaruje, że jej monografia:

[...] nie wymazuje ani tym bardziej nie zastępuje monumentalnej pracy Skwarczyńskiej, o której wartości piszą wszyscy badacze, niezależnie, jaką dziedzinę badań reprezentują. Jest raczej „dopełnieniem o nowe perspektywy” określonej koncepcji listu, która nie w każdym przecież aspekcie wymaga aktualizacji. Są w niej jednak obszary

o wyraźnie historycznym znaczeniu lub ujęciu (na przykład problematyka psychologiczna odzwierciedlająca określony poziom wiedzy o człowieku, spór z formalizmem, przywiązanie do ścisłej klasyfikacji i typologii listu, zagadnienie jego literackości *versus* użytkowości)¹⁴⁰.

W ujętym w nawias rejestrze warto by też uwzględnić niektóre z pomniejszych rozstrzygnięć Skwarczyńskiej. Dyskusyjne – nawet jeśli poparte dalej autorytetem Voltaire’a – wydaje się np. uogólnienie, że „kobieta jest predystynowana na epistolografkę”¹⁴¹. Nazbyt kategorycznie brzmi zastrzeżenie, że oschły list przedstawia wartość tylko wówczas, gdy ma charakter urzędowy lub gdy został napisany przez osobę z natury oschłą¹⁴². Wątpliwości budzi nakaz zawężenia granic problematyki intymnej¹⁴³, przekroczony chociażby w korespondencji Marii Dąbrowskiej i Anny Kowalskiej, a przy tym komplikujący edytorskie decyzje¹⁴⁴. Kontrowersyjnie brzmi dzisiaj również takie uwarunkowanie:

Zakres materiału epistolograficznego podległego krytyce literackiej jest ograniczony, zwłaszcza dzisiaj. Tylko bowiem list opublikowany, względnie w inny sposób za wolą autora rozpowszechniony, podpada pod jej ocenę. Na straży intymności listu, która jest postulatem właśnie jego praktycznych celów, stoi dziś tajemnica listowa i dyskrekcja adresata¹⁴⁵.

Czy za rozpowszechnione „za wolą autora” można uznać korespondencyjne inedita dostępne w archiwach, muzeach i bibliotekach? Wykluczenie ich z pola badań do czasu, gdy zostaną wprowadzone w szerszy obieg czytelniczy, oznaczałoby odejście od powszechnej dzisiaj praktyki. Co ważne, przekreślałoby (a co najmniej opóźniło) szanse na przedstawienie autorki *Teorii listu* w roli uczestniczki korespondencyjnego dialogu.

Do refleksji skłania w końcu założenie, że „wydawca staje się współtwórcą listów w danej formie, a ocena pełna, uwzględniająca całą ich życiową zawartość jest niemożliwa”¹⁴⁶. Czy zatem żeby nie narazić się na zarzut o wydawniczy „wandalizm”, lepiej zrezygnować z publikacji cząstkowych archiwaliów? Czy brak pojedynczych, listowych ogniw jest wystarczającym powodem, żeby wstrzymać się z ogłoszeniem pozostałych?

W tle omówionej korespondencji zarysowują się wszystkie te problemy. Obszerny wycinek większej całości odsłania szczegóły epistolarnego warsztatu Skwarczyńskiej i stanowi

ciekawy przyczynek do jej biografii. W żadnym razie nie wystarczy jednak, żeby oprzeć na nim syntetyzujące ujęcie.

Key Words: Stefania Skwarczyńska, Jerzy Zawieyski, Polish epistolography, 20th-century letter – a literary genre, Catholic literature in People’s Poland, Catholic associations in Polish People’s Republic

Abstract: Having been published in 1937, *The Theory of Letter* by Stefania Skwarczyńska (1902–1988) remains a relevant point of reference for modern literary scholars and editors. An insight into her lesser-known, epistolary writings has been provided by the collection of 25 private letters, dated from 1948 to 1968, which had all been exchanged between her and Jerzy Zawieyski (1902–1969). The correspondence of the researcher Skwarczyńska and the aforementioned playwright, prose writer and catholic socio-political activist are discussed under a few aspects. The circumstances of the initial contact’s establishment serve as a starting point for an analysis of the dynamic and biographic relationship between the sender and the recipient’s, as well as its interrelation with various other matters. Among them, literary topics (focused on Zawieyski’s works), religious sensitivity and Catholic’s socio-political entanglement in the communist state emerge, as well as research work and private matters of Skwarczyńska. The material and visual form of the *inedita* and the specifics of their formal composition are described and analysed.

The chronological gaps in source materials are reviewed in the context of worldview differences between Catholic intellectuals engaged with PAX Association, such as Skwarczyńska, and those keeping in touch with the “Tygodnik Powszechny” magazine and Deputies’ Group Znak, with Zawieyski being one of them. In the end, the matter of modern reception of *The Theory of Letter* is presented, along with the research and editorial dilemmas that come along with it.

¹ S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, Lwów 1937. Wydanie następne (wykorzystane w artykule jako źródło cytowania) na podstawie pierwodruku opracowali: Elżbieta Feliksiak i Mariusz Leś, Białystok 2006.

² Oryginały listów Skwarczyńskiej są przechowywane w stołecznym Muzeum Literatury (sygn. 1493, t. 7, k. 74–113 – dalsze odesłania do tego źródła podaję skrótowo: Muzeum Literatury, [karta nr]) oraz we wrocławskiej Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (sygn. 16 457 II, J. Zawieyski, Korespondencja [t.] P–S, k. 147–152 i 159–160 – dalsze odesłania do tego źródła podaję skrótowo: Ossolineum, [karta nr]).

³ Oryginały listów Zawieyskiego są przechowywane w Dziale Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego jako wycinek Korespondencji Stefania Skwarczyńskiej (Ak. Rps 8961). Archiwalia datowane na lata 1947–1967 obejmują czterdzieści cztery jednostki (trzydzieści dziewięć listów i pięć kart pocztowych), o łącznej objętości sześćdziesięciu pięciu kart; dalsze odesłania do tego źródła podaję skrótowo: BUŁ, [karta nr; w przypadku braku foliacji: b.k.]. Za udostępnienie i pomoc w zlokalizowaniu archiwaliów dziękuję Teresie Górniak i Marii Strzeleckiej, kustoszkom z Działu Rękopisów, oraz Joannie Olszewskiej, wnuczce i spadkobierczyni praw autorskich Stefania Skwarczyńskiej, Małgorzacie Golickiej-Jabłońskiej, autorce książki *Tak trzeba* (Łódź 2013), i pracownikom Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego. Trzy kartki pocztowe Zawieyskiego do Skwarczyńskiej (z lat 1951–1968) są dostępne w Bibliotece Narodowej w Warszawie (Magazyn Rękopisów, Rps akc. 18923: [Fragment korespondencji Stefania Skwarczyńskiej]. [Tom 3], [Tat–Żyg, NN]).

⁴ Brakuje np. wiadomości z 1966 roku, do której później tak nawiązywał Zawieyski: „[...] byłby to skandal, gdyby Norwida pochowano na komunalnym cmentarzu. Myślę, że Komitet [Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodowej] się zbierze i będziesz mogła zarówno Ty, jak i [Hanna] Malewska i zapewne inni tę sprawę wysunąć jako zasadniczą [wyróżnienie Zawieyskiego]. Jeżeli odezwiess się Ty i inni – nie zlekceważą tego i chyba nie będą chcieli skandalu. Ale o to trzeba najpierw prosić, a później walczyć, ja gdzie będę mógł – pomogę”; J. Zawieyski, List do S. Skwarczyńskiej z 12 września 1966 roku, BUŁ, k. 38.

⁵ S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, s. 58.

⁶ Zob. książkowe monografie: J. Z. Brudnicki, *Jerzy Zawieyski*, Warszawa 1985; M. Korczyńska, *Jerzy Zawieyski. Biografia humanistyczna. 1902–1969*, Toruń 2011. W obu pozycjach brak wzmianek o korespondencyjnych i osobistych kontaktach ze Skwarczyńską.

⁷ Bolestaw Piasecki (1915–1979), działacz polityczny, publicysta. W latach trzydziestych związany z ruchem nacjonalistycznym, współzałożyciel Obozu Narodowo-Radykalnego (1934), przywódca Ruchu Narodowo-Radykalnego Falanga (1935). W czasie okupacji niemieckiej stał na czele tajnej organizacji Konfederacja Narodu. Aresztowany przez NKWD, zadeklarował chęć współpracy z władzami komunistycznymi. Kierował tzw. ruchem społecznie postępowych katolików skupionych wokół założonego w 1945 roku tygodnika „Dziś i Jutro”. Od 1952 roku przewodniczący Zarządu Stowarzyszenia PAX. Diagnoza politycznej sytuacji w kraju, którą Piasecki w październiku 1956 roku przedstawił w artykule *Instynkt państwowy* („Słowo Powszechne” 1956, nr 248, s. 3), spotkała się z dezaprobatą wyrażoną w *Oświadczeniu pisarzy i działaczy katolickich* („Życie Warszawy” 1956, nr 254, s. 1) podpisanym m.in. przez Zawieyskiego.

⁸ B. Tyszkiewicz, *Naiwny i heroiczny. Jerzy Zawieyski jako mediator pomiędzy kardynałem Wyszyńskim a Władysławem Gomułą*, „Zeszyty Historyczne” 2006, z. 156, s. 40–102.

⁹ W czerwcu 1955 roku decyzją Kongregacji św. Officium PAX-owski tygodnik „Dziś i Jutro” wraz z książką Bolestawa Piaseckiego *Zagadnienia istotne* (Warszawa 1954) został umieszczony na tzw. kościelnym indeksie, a w maju 1956 roku tygodnik zawiesił działalność; jego kontynuacją były wydawane od maja 1956 roku „Kierunki”. O stosunku Episkopatu Polski do Stowarzyszenia PAX zob. ks. M. Łaszczyk, *Stowarzyszenie PAX w powojennej Polsce. Charakterystyka i próba pastoralnej oceny środowiska katolików świeckich współpracujących z systemem politycznym PRL*, „Studia Wrocławskie” 2005, nr 8, s. 205–215. Więcej o historii PAX-owskich periodyków zob. ks. S. Pamuła, *Geneza, rozwój i założenia tygodnika „Kierunki”*, „Roczniki Nauk Społecznych” 1988/1989, t. 15–17, z. 1, s. 309–332.

¹⁰ J. Zawieyski, *Powrót Przełęckiego. Dalsze losy bohaterów komedii St. Żeromskiego pt. „Uciekla mi przepióreczka...”*, prapremiera (w reżyserii J. Osterwy), Teatr Narodowy w Warszawie, 1937. Wydanie: Warszawa 1960.

¹¹ Idem, *Mąż doskonały. Dramat w 2 częściach z epilogiem* (pięć obrazów i dwa intermedia), prapremiera (w reżyserii J. R. Bujarskiego), Stary Teatr w Krakowie, 1945. Druk: „Znak” 1946, nr 2–5. Wydanie osobne ze wstępem S. Jerschiny, Kielce 1948.

¹² Maria ze Skwarczyńskich Olszewska (1929–2011), profesor, specjalistka z zakresu biologii komórki roślinnej i cytogenetyki molekularnej. Związana z Uniwersytetem Łódzkim i PAN (członek rzeczywisty).

¹³ Joanna Skwarczyńska (1935–1948), harcerka, zaangażowana w życie katolickie i amatorski ruch teatralny. Zginęła przez utonięcie podczas harcerskiego rejsu po jeziorze Gardno. Więcej o Stefania Skwarczyńskiej i jej rodzinie zob. M. Golicka-Jabłońska, *Tak trzeba*, Łódź 2013.

¹⁴ W 1945 roku Skwarczyńska ogłaszała teksty (*Człowiek spod znaku Boga, Piastowa chata, Pod banderą gotyku*) jedynie w „Tygodniku Powszechnym”.

¹⁵ Zawieyski współredagował „Tygodnik Powszechny” w latach 1946–1953 oraz „Znak” w okresie 1947–1953 i po reaktywowaniu pisma (od 1957 roku).

¹⁶ S. Skwarczyńska, *Człowiek zagubiony w świecie*, „Znak” 1946, nr 1, s. 52 i 62; wyróżnienie – B. T.

¹⁷ J. Zawieyski, *Zagadnienie literatury katolickiej*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 23, s. 1 i 3–4; przedruk w: idem, *Próby ognia i czasu*, Poznań 1958, s. 114–138. Następne odesłania do przedruku.

¹⁸ Ibidem, s. 132.

¹⁹ K. Górski, *Rola pisarza katolickiego w dobie współczesnej*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 37, s. 1–2.

²⁰ J. Zawieyski, *Zagadnienie literatury katolickiej*, s. 133.

²¹ Ibidem, s. 134.

²² Grzeczną odmowę pisarz uzasadniał zobowiązaniami wobec mieszkającej w Łodzi rodziny i przyjaciela; J. Zawieyski, List do S. Skwarczyńskiej z 10 maja 1947 roku, BUŁ, k. 1.

²³ Zawieyski pisał m.in.: „Mają się zjechać młodzi pisarze, względnie kandydaci kończący studia, zainteresowani problemami literatury katolickiej i filozofii. Chodzi o to, aby wspólnie przemyśleć, przedyskutować niejasne kwestie, aby także przygotować młodych krytyków do pisania o literaturze i o kwestiach związanych z kulturą katolicką. [...] Co Pani o tym sądzi? Czy mogłaby Pani wziąć udział? Nie śmiem Pani namawiać, bo sprawa Pani zdrowia jest najważniejsza. Ale może? Gdyby Pani nie mogła przyjechać – niech Pani od siebie napisze, co by, według Pani, należało omówić z zagadnień literatury?”; idem, List do S. Skwarczyńskiej z 26 czerwca 1948 roku, BUŁ, k. 2. Projekt (przedstawiony adresatce w ścisłej dyskre-

cji) został zrealizowany 17–31 lipca 1948 roku w Kaczynie i połączony z rekołkcjami głoszonymi przez księdza Jana Ziębę. Wzięli w nich udział wykładowcy ze środowisk „Tygodnika Powszechnego” i „Tygodnika Warszawskiego”, m.in. Antoni Gołubiew, Stanisław Stomma, Stefan Świeżawski, Jerzy Turowicz i Jerzy Zawieyski.

²⁴ Idem, List do S. Skwarczyńskiej z 16 września 1948 roku, BUŁ, k. 4. Więcej o okolicznościach śmierci Joanny Skwarczyńskiej w dalszej części artykułu.

²⁵ W 1973 roku Helena Styczyńska ofiarowała część listów stołecznemu Muzeum Literatury, a w 1981 roku ten zbiór uzupełniono zakupem od Bogusława Wita-Wyrostkiewicza (ówczesnego opiekuna spuścizny pisarza). W tym samym czasie do Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu trafiły dwa listy z 1952 roku zakupione od Anny Czajkowej, bratanicy Stanisława Trębaczewicza (1910–1980), życiowego partnera Zawieyskiego.

²⁶ S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, s. 270.

²⁷ Ibidem, s. 271.

²⁸ Wybór papieru „mówił o stosunku do adresata, wyrażając z jednej strony stopień ofiarności, bezceremonialności, poważania i miłości – z drugiej mówił o dobrym wychowaniu, dworności piszącego”; ibidem, s. 274.

²⁹ Druk następującej treści: „Za pamięć i życzenia z okazji jubileuszu bardzo serdecznie dziękuję. Stefania Skwarczyńska. Łódź, ul. Narutowicza 79 m. 18, tel. 313–32”; S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 5 lutego 1966 roku, Muzeum Literatury, k. 102.

³⁰ Eadem, List do J. Zawieyskiego z 10 lipca 1952 roku, Ossolineum, k. 152. Nadawczyni zachowała odbitkę maszynopisu (z niemalże identycznymi odręcznymi poprawkami i podpisem), jest dostępna w zbiorach BUŁ [b.k.].

³¹ Eadem, List do J. Zawieyskiego z 2 kwietnia 1966 roku, BUŁ, [b.k.]. Z pominięciem kilku osobistych akcentów list koncentrował się wokół załączonej recenzji powieści Zawieyskiego *Wawrzyny i cyprysy* (druk pt. *Wawrzyny i cyprysy...*, „Odgłosy” 1966, nr 17, s. 6–7).

³² Eadem, *Teoria listu*, s. 294.

³³ Ibidem.

³⁴ Omówienie listów zachowanych w Bibliotece KUL w: A. Gomółka, *Praca naukowa to wydanie umysłu na ciągły niedosyt. Listy Stefani Skwarczyńskiej do Czesława Zgorzelskiego*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2019, z. 3, s. 124.

³⁵ Zamiast skreślenia skorygowanie pomyłki polegało np. na wyjaśnieniu: „[...] niech Pan jak najlepiej (Pan – dowód nawyku i roztargnienia) – więc wypocznij najlepiej”; S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 25 lipca 1951 roku, Muzeum Literatury, k. 95.

³⁶ Na przykład: „Żyję ciągle w napięciu nerwów, aby się terminy zgodziły ze sobą. Więc styl i ten telegraficzny w stylu list”; eadem, List do J. Zawieyskiego z 25 lipca 1951 roku, Muzeum Literatury, k. 95.

³⁷ Eadem, *Teoria listu*, s. 277.

³⁸ Ibidem, s. 278.

³⁹ S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 14 kwietnia 1968 roku, Muzeum Literatury, k. 110. Wiadomość napisana tuż po sejmowym głosowaniu, w wyniku którego Zawieyski (jako sygnatariusz Interpelacji Koła Znak, wystosowanej do premiera 11 marca 1968 roku w związku z wystąpieniami studentkami i brutalną interwencją milicji i ORMO) został pozbawiony członkostwa w Radzie Państwa.

⁴⁰ Cały wiersz (w nieco innej wersji językowej oraz z błędnym datowaniem: listopad 1958 roku) został przedrukowany w: M. Golińska-Jabłońska, op. cit., s. 168–169, ze wskazaniem na źródło w piśmie „Chrześcijaństwo” 1982, t. 9, s. 303. Zawieyski chwalił wiersz i sugerował publikację pod nazwiskiem panińskim autorki; J. Zawieyski, List do S. Skwarczyńskiej z 21 listopada 1950 roku, BUŁ, k. 13.

⁴¹ S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 22 października 1950 roku, Muzeum Literatury, k. 86. Tu m.in.: „[...] przepiszę Panu wyjątek z tego kaszubskiego poematu; brzmi jakby program dla legendy [córkę Joanny] lub motto o skupionym dynamizmie:

Le o niego się niekłopot! Gwes on je zbawiony!
Chto w ty wodze sę utopieł, ostół też okrzycony.
To jezoro nasze łebście i gornieńście błoto
Nąm poświęceł roz na swiece święty biskup Oto;
ztąd choć Żyd, cieją tą tu wodą głowę so opryszcze
Razem ze krztem wszeście łascie na mniescu użyzszce”.

J. Derdowski, *O panu Czorlińskim co do Pucka po sece jachot*, wyd. 1, Toruń 1880. Układ wersowy, zaburzony w liście (ze względu na format papieru), podano na podstawie wyd. 2, Koscerzna 1911, s. 81.

⁴² Fotografia przyporządkowana do: S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 23 kwietnia 1968 roku, Muzeum Literatury, k. 112.

⁴³ Eadem, List do J. Zawieyskiego [niedatowany], Muzeum Literatury, k. 113. Tu: „Wejrzyj okiem miłosierdzia na synów tego narodu, który był niegdyś narodem wybranym. Niechaj spłynie na nich jako źródło łaski i odkupienia ta krew, której wzywali na siebie [z modlitwy z 1925 roku, znanej jako *Akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa*]. Ojcie, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią [Ewangelia św. Łukasza (23,34A)]”. Wyobra-

żenie anioła mogło być inspirowane wyznaniem pisarza: „Twoje pisanie o mnie zawsze mi coś odkrywa i nasuwa wiele refleksji. Na przykład Twoje określenie moich opowiadań z tomu *Pokój głębi*, że jest to literatura **medytacyjna** [wyróżnienie Zawieyskiego]. Na kłęczkach Ci dziękuję za każde Twoje słowo o mnie napisane. Jesteś moim Aniołem Pocieszycielem. Z wdzięcznością Ci tak wiele, że nie umiem tego wyrazić”; J. Zawieyski, List do S. Skwarczyńskiej z 28 lutego 1966 roku, BUŁ, k. 32. Por. S. Skwarczyńska, *Nad „Pokojem głębi” Jerzego Zawieyskiego*, „Kierunki” 1957, nr 47 s. 3 i 11.

⁴⁴ Zob. dopisek w: S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 20 stycznia 1949 roku, Muzeum Literatury, k. 79, rewers: „Drogi Panie – Przesyłka czekała na Pana Przyjaciela, p. T.; chciał rozprawę przeczytać, ale że już minęło 2 tygodnie – rozłożyłam się i wysyłam. Oczywiście »Teatr« nie wydrukuję, co mi z bólem serca i kłótniami na lewactwo oświadczył [Leon] Schiller. Wobec tego upoważniam [Hannę] Malewską do wykorzystania. Najserdeczniejsze słowa. Stefania Skwarczyńska”. Przyjaciel T. to Stanisław Trębaczewicz, wówczas student psychologii na Uniwersytecie Łódzkim; homoseksualny charakter tej relacji pisarz utrzymywał w tajemnicy, także przed Skwarczyńską. Dość powszechne w ówczesnych krajowych realiach obawy o kontrolę poczty przez pracowników aparatu bezpieczeństwa w omawianej korespondencji nie zostały zwerbalizowane; mógł na nie wskazywać, stosowany sporadycznie, inicjał zamiast nazwiska wspomianej osoby.

⁴⁵ Eadem, *Teoria listu*, s. 265.

⁴⁶ Badaczka pisała: „Nawet w dacie miejsce na wyraz indywidualny. Nadmierna szczegółowość daty może mieć swoją ekspresję, podobnie jak podkreślenie święteczności daty, co wnosi ton uroczysty”; ibidem, s. 264.

⁴⁷ W listach Zawieyskiego początkowo dominowały zwroty: „Wielce Szanowna Pani!”, „Droga Pani!”, „Droga, Kochana Pani!”, „Droga i Dobra Pani!”, „Droga Pani Stefania!”, „Bardzo droga pani Stefania!”, „Kochana Pani!”, „Droga, Kochana Pani Stefania!”. Później (sierpień 1951–luty 1953) w *salutatio* powracało imię Joanny: „Joanno droga”, „Joanno bardzo kochana!”, „Droga, kochana Joanno!”, „Joanno bardzo droga i kochana!”, „Stefanio, Joanno kochana bardzo!”. W okresie czerwiec 1959–grudzień 1966 najczęściej pojawiały się powitania: „Stefanio kochana!”, „Stefanio droga”, z modyfikacjami: „Droga, kochana Stefania!”, „Droga Stefania!”, „Stefanio kochana i wspaniała!”, „Stefanio bardzo kochana i wspaniała!”, „Stefanio bardzo kochana!”, „Stefanio bardzo droga!”, BUŁ, k. 1–41.

⁴⁸ Zawieyski w latach 1947–1950 używał najczęściej zwrotów: „Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania”, „Najserdeczniej Drogą Panią pozdrawiam, ręce Jej całuję i Bogu Ją polecam w modlitwach”, „Niech Droga Pani przyjmie szczere słowa przyjaznych uczuć wraz z wyrazem najgłębszego szacunku”, „Najserdeczniej Drogą Panią pozdrawiam i najlepsze myśli łączę”, „Dziękuję jeszcze raz za przesłane mi studium – i łączę wyrazy serdecznych pozdrowień”, „Najserdeczniej Drogą Panią pozdrawiam i mężowi ukłony przesyłam”, „Szczere Pani oddany i wdzięczny, i zawsze pełen przyjaźni”, „Niech Pani przyjmie moją szczerą przyjaźń i uczucia od brata”. W latach 1951–1953, po wspólnym obojgu doświadczeniu śmierci dziecka (córkę Skwarczyńskiej, siostrzeńca pisarza) i zastąpieniu formy „Pani” zaimkiem „Ty”, Zawieyski zęgnął się np. tak: „Serdecznie Ciebie pozdrawiam i przez Krzysia czuję się jeszcze bliżej Joasi – czy nie dziwne to zbliżenie?”, „Ręce Twoje z czcią i przyjaźnią i tkliwością całuję”, „Jeszcze raz przepraszam, że się uniosłem i jeszcze raz, i tyś się razy dziękuję za miły wieczór – i uściski serdeczne wraz z wyrazami przyjaźni łączę”, „Nade wszystko jednak bądź zawsze pełna Boga”, „Więc Joanno, wszystkie najlepsze dary Boże Tobie oddaję – i przesyłam Ci wiele najcichszych słów pokoju i przyjaźni”. Po wznowieniu kontaktów w 1959 roku, obok typowych „Ręce Twoje całuję i serdecznie pozdrawiam” czy „Przesyłam Ci najgorętsze pozdrowienia i uściski”, pojawiały się prośby i podziękowania za zainteresowanie okazywane utworom pisarza, np. „Dziękuję za gotowość napisania czegoś o moich dramatach i łączę serdeczne pozdrowienia”, „Serdecznie Cię pozdrawiam i daj znać słówkiem, jak oceniasz *Salomeę*”, „I najgoręcej pozdrawiam, i nowe czułości wraz z uwielbieniem i podziwem łączę” (28 lutego 1966 roku), „Najserdeczniej Cię ściskam i całuję – i jeszcze raz składam Ci hołdy i wyrazy podziwu”, „Mam kult i podziw dla Ciebie i wdzięczność do zgonną – Ręce Twoje całuję”; BUŁ, k. 1–41.

⁴⁹ Mowa o opowiadaniu *Dno studni Niepamięci* nawiązującym do ofiary, którą Abraham miał złożyć Bogu z syna Izaaka na górze Moria. Pierwodruk: „Tygodnik Powszechny” 1952, nr 7–9. Skwarczyńska znalazła tekst jeszcze przed publikacją.

⁵⁰ Podpis pisarza ograniczał się do formalnych personaliów „Jerzy Zawieyski”; od sierpnia 1951 roku nierzadko poprzedzonych zaimkiem dzierżawczym „Twój”.

⁵¹ „I obojętny podpis, który nawet formę deklinacyjną ujmował rygorystycznie list francuski, potrafił romantyk nasycić wyrazem indywidualnym. Znów mistrzem Goethe. Krasieński podpisuje się w 1848 r.: Furiis”; S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, s. 264.

⁵² Ibidem, s. 263.

⁵³ Ibidem, s. 266.

⁵⁴ Skwarczyńska pisała: „List w zasadzie może pomieścić każdą treść; w praktyce jednak ową »wszystkość« przepuszcza autor przez filtr selekcji za każdym razem swojej”; ibidem, s. 215.

⁵⁵ Ibidem, s. 134. Mowa o problematyce z rozdziału *Dookoła psychologii twórcy listu i psychologii momentu tworzenia*.

⁵⁶ Na przykład: „[...] jeśli idzie o sprawę Joanny, to przejmuję mnie groza na samą myśl, że mogła się była nigdy nie urodzić, groza znacznie większa niż ta, że promienna zawsze i świetlana – odeszła. I wdzięczność, że mnie właśnie ją Bóg powierzył na całych trzynaście lat – Ją wewnątrznie gorejącą i czystą jak wielka poezja. Wielbię Boga za to, że mi ją dał urodzić dla wieczności. Jest to może czarny Magnificat, ale przecież Magnificat”; S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 4 października 1948 roku, Muzeum Literatury, k. 76.

⁵⁷ Dodatek do: eadem, List do J. Zawieyskiego z 10 października 1950 roku, Muzeum Literatury, k. 84. [Incipit:] *Tobie się zdaje, moja malerka...* Wiersz, cytowany wcześniej we fragmencie, zob. przypis 41.

⁵⁸ Na przykład: „Mała, smarkata, Joanna, nigdy jeszcze nie zaniedbała wyblągania jakiejś łaski Bożej”; eadem, List do J. Zawieyskiego z 22 października 1950, Muzeum Literatury, k. 86.

⁵⁹ Na przykład: „Sprawa Joasi bardzo mnie przejmuję i wiem, czym to jest dla Pani. Bardzo też pragnę współdziałać w tym zakresie. To, co Pani przytacza, jest radosne nad wszelkie wyobrażenie. Być może, że w lipcu będę się widział na dłużej z ks. Prymasem, więc powiem mu o tym”; J. Zawieyski, List do S. Skwarczyńskiej z 25 czerwca 1950 roku, BUŁ, k. 8. Rok później pisał: „Joanno droga! Donoszę Ci o wielkim nieszczęściu, jakie spotkało moją siostrę. Jej jedyny, ukochany syn, 14-letni Krzysztof Styczyński utonął w Łebie 10 b.m. Ciało odnaleziono 14-go, do łodzi sprowadzono 16-go, pogrzeb odbył się 17-go. Krzysztof jest pochowany tuż obok harcerek, bliźnięt Joasi. Czy widzisz, jak bardzo nas Bóg złączył bliskością mogił? [...] Ach, droga Joanno! Nie wiadomo, co będzie, gdy tę kartkę dostaniesz? Proś Joasię o wstawiennictwo u Matki Boskiej Bolesnej. Gorąco Cię pozdrawiam. Twój Jerzy Zawieyski”; idem, List do S. Skwarczyńskiej z 19 sierpnia 1951 roku, BUŁ, k. 4. Za odwiedzin i wsparcie siostry Heleny pisarz dziękował we wrześniu; idem, List do S. Skwarczyńskiej z 10 września 1951 roku, BUŁ, k. 14.

⁶⁰ S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 20 września 1948 roku, Muzeum Literatury, k. 74. W ostatnim z cytatów przewołano słowa z: J. Zawieyski, *Mąż doskonały*, „Znak” 1946, nr 2, s. 220.

⁶¹ L. Kruczkowski, *Mesjanizm odgrzewany. (Po premierze „Męża doskonałego” J. Zawieyskiego)*, „Odrodzenie” 1945, nr 20, s. 2. W podobnym tonie pisał J. Frühling, *Handlarze mistycyzmu. (Na marginesie „Męża doskonałego”)*, „Głos Pracy” 1945, nr 7, s. 4.

⁶² S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 20 września 1948 roku, Muzeum Literatury, k. 74.

⁶³ J. Zawieyski, *Zmierzch będzie jako południe...*, „Tygodnik Powszechny” 1948, nr 42, s. 1–2. Publikację fragmentów listu poprzedziła prośba o zgodę nadawczyni; idem, List do S. Skwarczyńskiej z 28 września 1948 roku, BUŁ, k. 3.

⁶⁴ S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, s. 336.

⁶⁵ J. Zawieyski, *Zmierzch będzie jako południe...*, s. 1.

⁶⁶ S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 20 stycznia 1949 roku, Muzeum Literatury, k. 79. Studium pt. *Dramat Jerzego Zawieyskiego* („Znak” 1949, nr 3 (17), s. 200–225) ukazało się w marcu 1948 roku z dedykacją: „Pamięci mojej córki Joanny – miłośniczki teatru”. Jeszcze przed publikacją Zawieyski z najwyższym uznaniem wspominał przeczytane mu przez autorkę studium; J. Zawieyski, List do S. Skwarczyńskiej z 11 stycznia 1949 roku, BUŁ, k. 6. Chwalił je także później i prosił o omówienie innych dramatów; idem, List do S. Skwarczyńskiej z 24 [14?] lutego 1949 roku, BUŁ, k. 5. Nawet jeśli Skwarczyńska była gotowa spełnić tę prośbę, to planowane publikacje zablokowały nałożone na pisarza cenzuralne restrykcje; idem, List do S. Skwarczyńskiej z 14 marca 1949 roku, BUŁ, k. 2; idem, List do S. Skwarczyńskiej z 25 października 1952 roku, BUŁ, k. 18.

⁶⁷ W latach 1950–1955, ze względu na cenzuralne ograniczenia, nie ukazywały się książki Zawieyskiego i nie były inscenizowane jego sztuki. Publikował tylko na łamach nisko nakładowych periodyków katolickich.

⁶⁸ S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 10 października 1950 roku, Muzeum Literatury, k. 82–83. Nieco później Zawieyski stwierdzał m.in.: „Nieraz wydaje mi się, że nie udźwignę tego brzemienia, jakie Bóg na mnie nałożył. Mój smutek, to poczucie, że naprawdę nie jestem godzien tego wpływu, jaki ludzie mi przypisują”; J. Zawieyski, List do S. Skwarczyńskiej z 12 października 1950 roku, BUŁ, k. 11.

⁶⁹ J. Zawieyski, *Powrót Przełęckiego*.

⁷⁰ Skwarczyńska pisała: „*Owoc czasu swego* dostałam. Nie dotarła do Pana moja kartka witająca tę rzecz tak głęboką i tak prostą? Rzecz, która jest zarazem filozofią, poetyką, strzelistą? modlitwą i poradnikiem dla tych, którzy szukają?”; S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 16 marca 1949 roku, Muzeum Literatury, k. 81.

⁷¹ Mowa o: J. Zawieyski, *Pokój głębi*, Poznań 1956; idem, *Notatnik liryczny*, Warszawa 1956; idem, *Brzegiem cienia*, Kraków 1960. Nawiązania do tych pozycji zob. kolejno: S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 20 stycznia 1957 roku, Muzeum Literatury, k. 99; eadem, List do J. Zawieyskiego z 28 lutego 1958 roku, Muzeum Literatury, k. 100; eadem, List do J. Zawieyskiego z 10 czerwca 1960, Muzeum Literatury, k. 101.

⁷² Tematy podsuwał Zawieyski: w 1959 roku dopytywał o łódzkich magistrantów zainteresowanych jego twórczością (BUŁ, k. 20 i 22), w 1960 i 1962 roku prosił o słowo wstępne do dramatu *Pożegnanie z Salomeą* (BUŁ, k. 23–25 i 27), w 1961 roku proponował omówienie sztuki *Maski Marii Dominiki* (BUŁ, k. 26), a w 1965 i 1966 roku – powieści *Wawrzyn*

i cyprysy (BUŁ, k. 30 i 29). Pisał, gdy potrzebował odbitki artykułu z „Prac Polonistycznych” lub planował popularyzatorski wykład poświęcony jego dramaturgii; czasem się sumitował: „Pewno mój ostatni list wprawii Cię w kłopot, dlatego nie odpisałaś. Wycofuję wszystkie moje głupie propozycje i bardzo przepraszam, że tak wykorzystałem egoistycznie Twoją dla mnie przyjaźń. Być może, iż jeszcze czymkolwiek mogłem Cię urazić, więc gorąco przepraszam i proszę o przebaczenie (ale nie tak jak Biskupi). Czuję wielki niepokój spowodowany Twoim milczeniem”; J. Zawieyski, List do S. Skwarczyńskiej z 23 lutego 1966 roku, BUŁ, k. 31.

⁷³ S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 8 lutego 1966 roku, Muzeum Literatury, k. 103.

⁷⁴ Hugues-Félicité Robert de Lamennais (1782–1854), ksiądz katolicki, francuski ideolog oraz pisarz. Zwolennik ultramontanizmu, później rzecznik odnowy Kościoła katolickiego. Po krytyce ze strony papieża Grzegorza VI oficjalnie zerwał w 1841 roku relacje z Kościołem i zajmował się polityką (od 1848 roku jako deputowany do Konstytuanty).

⁷⁵ S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 6 marca 1966 roku, Muzeum Literatury, k. 108. Odebrawszy odpowiedź (J. Zawieyski, List do S. Skwarczyńskiej z 9 marca 1966 roku, BUŁ, k. 33), Skwarczyńska napisała recenzję (S. Skwarczyńska, *Wawrzyn i cyprysy...*, „Odgłosy” 1966, nr 17, s. 6–7) i odebrała za nią podziękowania: „Nie wiem, jak Ci mam podziękować i czy można za taki trud i tak odkrywcze myśli dziękować?”; J. Zawieyski, List do S. Skwarczyńskiej z 5 kwietnia 1966 roku, BUŁ, k. 34.

⁷⁶ Jan Zieja (1897–1991), ksiądz katolicki, działacz społeczny, publicysta. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej i kampanii wrześniowej. W czasie okupacji niemieckiej kapelan w Zakładzie dla Ociemniałych w Laskach oraz żołnierz Szarych Szeregów, AK i Batalionów Chłopskich (ps. Wojciech, Rybak); współpracował z Frontem Odrodzenia Polski oraz Radą Pomocy Żydom „Żegota”, brał udział w powstaniu warszawskim. Po wojnie służył w parafii w Słupsku, a od lat pięćdziesiątych w Warszawie. Kontakty pisarza i badaczki z Zieją są wspomniane w kilku listach, m.in. J. Zawieyski, List do S. Skwarczyńskiej z 25 czerwca 1950 roku, BUŁ, k. 8; idem, List do S. Skwarczyńskiej z 20 lipca 1950 roku, BUŁ, k. 9 (tu m.in.: „Czy pisał do Pani ks. Zieja? Bardzo Go o to prosiłem. To człowiek lotny, trochę nieakuratny, wiele cech artysty, – zresztą nie tylko cechy zewnętrzne, z głębi jest zarówno artystą, jak i świętym!”).

⁷⁷ S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 10 października 1950 roku, Muzeum Literatury, k. 82. Zawieyski nadal wracał do tych kwestii, stwierdzając np.: „Mam też zasynalizowaną wizytę Kętrzyńskiego [Wojciecha, działacza PAX-u], nie wiem, o co im idzie. To będzie trudna rozmowa, bo nie jestem niczym wrogiem, więc ich także nie uważam za wrogów. Muszę się zacząć o coś, co w nich jest dobre i szlachetne”; J. Zawieyski, List do S. Skwarczyńskiej z 12 października 1950 roku, BUŁ, k. 11; „Mam mnóstwo konfliktów, w których już się gubię – i naprawdę nic nie wiem, co trzeba robić i czego nie trzeba robić. Rola węża zupełnie do mojej osoby nie przylega, a gołębie gruchanie, szczerze i proste, może się wydać czymś właśnie wężowym”; idem, List do S. Skwarczyńskiej z 8 listopada 1950 roku, BUŁ, k. 12.

⁷⁸ Zawieyski pisał: „Bardzo Cię proszę, Joanno droga, abyś była wyrozumiała dla mojej niechęci zasadniczej wobec »Dziś i Jutro«. Żałuję, że się uniosłem, miałem z tego powodu wiele auto-obrzydzenia. Ale jest mało spraw, które mnie tak boją, jak ta sprawa. Uważam, że wydawnictwo »PAX« jest pożyteczne i wiele dobrego robi. Należy je popierać. Ja natomiast mam opory trudne do zwalczania. Nie bierz tego pod uwagę”; idem, List do S. Skwarczyńskiej z 22 stycznia 1952 roku, BUŁ, k. 16.

⁷⁹ S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 10 lipca 1952 roku, Ossolineum, k. 147–152.

⁸⁰ Eadem, List do J. Zawieyskiego z 10 lipca 1952 roku, Ossolineum, k. 150.

⁸¹ Ibidem, k. 148. Zawieyski dziękował za ten „dowód przyjaźni” i w postawie „otwartych ramion” (także dla „braci” marksistów) deklarował: „W moim stosunku do Ciebie nic się na jotę nie zmieni, jeśli w większym jeszcze stopniu zwiążesz się z »Dziś i Jutro«. Ja im świadczyłem do czasu, gdy zabolą mnie ich pycha, ich lekkomyślność, ich naiwność lub cynizm, bo tego dotąd rozróżnić nie mogę. Co innego jednak ludzie, co innego ich zasady”; J. Zawieyski, List do S. Skwarczyńskiej z 15 lipca 1952 roku, BUŁ, k. 17.

⁸² Określenie „chłopczyki” można skojarzyć ze stereotypowym obrazem członków Ruchu Narodowo-Radykalnego Falanga przywołanym np. w satyrycznym wierszu z 1937 roku: „Oni – polscy bohaterzy, / politycy, świetni mówcy, / kwiat młodzieży w ONRZe, / piękni chłopcy, dziarscy chłopcy, / dzielni chłopcy faszystowscy”; T. Hollender, *Narodowcy*; cyt. za: H. Markiewicz, *Przeciw nienawiści i pogardzie*, „Teksty Drugie” 2004, nr 6, s. 103. Epitet „pantentowani” nawiązuje zapewne do pojęcia koncesjonowanych ruchów katolickich, tzn. wpisanych w system polityczny Polski Ludowej; podobny status przyznawano później ruchowi „Znak”.

⁸³ S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 10 lipca 1952 roku, Ossolineum, k. 149.

⁸⁴ Nagrodę Młodych im. Włodzimierza Pietrzaka PAX przyznawał od 1948 roku w kilku kategoriach: naukowej, artystycznej, literackiej, zagranicznej, młodych, zespołowej oraz specjalnej.

⁸⁵ S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 10 lipca 1952 roku, Ossolineum, k. 150.

⁸⁶ Ibidem, k. 150–151.

⁸⁷ Ibidem, k. 152.

⁸⁸ Artykuł Mierzejewskiej, w którym Skwarczyńska dostrzegala pewne niedostatki, a który Zawieyski obiecał przejrzeć, w latach 1952–1953 nie ukazał się drukiem. Zarzuty o ostracyzm pisarz stanowczo odparł: „Nie myśl też, kochana, że przyjęcie nagrody odsunęło Cię od Twoich przyjaciół i wielbicieli. Nie spotkałem się z takim zdaniem, a jeśli idzie o Kraków, to wręcz jest to krzywda dla nich, bo oni Cię wszyscy kochają i mają zawsze ten sam podziw dla Twego umysłu i Twego charakteru. Zarówno [Hanna] Malewska, jak i [Jerzy] Turowicz, czy inni, zdziwiliby się, gdybym im o tym powiedział. [...] Tak samo ma dla Ciebie uznanie ks. Prymas. Naprawdę jest inaczej, niż myślisz, a kartka, którą napisałem, nie jest żadnym aktem odwagi. [...] **bynajmniej nie uważam, ani nikt nie uważa, że przyjęcie nagrody z »Dziś i Jutro« jest czymś niewłaściwym, czymś kompromitującym** [wyrażenie Zawieyskiego]”; J. Zawieyski, List do S. Skwarczyńskiej z 15 lipca 1952 roku, BUŁ, k. 17.

⁸⁹ S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, s. 206 (rozdział *Zagadnienie treści i jej ukształtowań*).

⁹⁰ Eadem, List do J. Zawieyskiego z 10 lipca 1952 roku, Ossolineum, k. 147.

⁹¹ J. Zawieyski, List do S. Skwarczyńskiej z 15 lipca 1952 roku, BUŁ, k. 17. Tu m.in.: „Bardzo mnie martwi Twoja sprawa z uniwersytetem. Co się stało? Czy odebrano Ci katedrę? Czy dano Ci urlop? To mnie prawdziwie martwi. Czy mogłabyś w wolnej chwili napisać o tym do mnie?”.

⁹² S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 26 lipca 1952 roku, Ossolineum, k. 160.

⁹³ „Monitor Polski” 1952, nr A–43, poz. 616. Zarządzenie Ministra Szkolnictwa Wyższego z dnia 15 maja 1952 roku w sprawie zmian organizacyjnych na Uniwersytetach [...], z mocą od 1 września 1951 roku. Tu m.in. (§. 75): „§ 5: Na Uniwersytecie Łódzkim, 3B. Na Wydziale Filologicznym – o połączeniu katedr: historii literatury polskiej I–III oraz teorii literatury w katedrę literatury polskiej”. Ogłoszone zmiany (obejmujące także uniwersytety w Warszawie, Krakowie, we Wrocławiu, w Poznaniu, Lublinie i Toruniu) wpisywały się w szeroko zakrojone działania podejmowane w kraju w ramach marksistowskiej ofensywy ideologicznej.

⁹⁴ Jan Dürr-Durski (1902–1969) – od 1949 roku pracował jako zastępca profesora na Uniwersytecie Łódzkim, gdzie wykladał głównie historię literatury staropolskiej i barokowej. Od 1954 roku profesor nadzwyczajny i kierownik Zakładu Literatury Staropolskiej, a od 1955 roku kierownik Katedry Literatury Polskiej. Wtrącenie w nawiasie Skwarczyńska dopisała na marginesie.

⁹⁵ *in capite et in membris* – pełna forma: *Reformatio in capite et membris* (łac.), „reformacja w głowie i członkach”, głośne w XV wieku hasło nawołujące do odrodzenia papieżstwa, kurii papieskiej i Kościoła.

⁹⁶ S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 26 lipca 1952 roku, Ossolineum, k. 160. Autokomentarz do tych wydarzeń zob. eadem, *Prawda o pierwszej w Polsce uniwersyteckiej Katedrze Teorii Literatury*, „Teksty” 1981, nr 1, s. 158–163. Tu m.in.: „[...] nastąpiła dezaktywizacja pewnych katedr, likwidacja innych. Taki los przypadł w roku akad. 1952/1953 Katedrze Teorii Literatury; prof. dr S. Skwarczyńska, uratowana przez rektora prof. dra J. Szczepańskiego od osobistej także likwidacji, prowadziła nadal zajęcia obowiązkowe i nadobowiązkowe z teorii literatury oraz z jej materiałowej podstawy, jaką jest literatura powszechna, a to na polonistyce i ruscystyce. Po październikowym przełomie powróciła w 1957 r. Katedra Teorii Literatury do swojej dawnej samostojnej pozycji i do swoich dawnych działań, co zostało oficjalnie stwierdzone i zatwierdzone orzeczeniem ministerstwa w 1958 r.”

⁹⁷ Zachowały się natomiast (utrzymane w przyjacielskiej tonacji) listy Zawieyskiego z 15 lipca 1952 roku, 25 października 1952 roku i 21 lutego 1953 roku; BUŁ, k. 17–20. Po wieloletniej przerwie pisarz odezwał się 24 czerwca 1959 roku, by zabiegać o wsparcie ks. Mieczysława Malińskiego ubiegającego się o przyjęcie do Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi; BUŁ, k. 21.

⁹⁸ S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 12 stycznia 1957 roku [w oryginale omyłkowa data roczna: 1956], Muzeum Literatury, k. 98. Tu odniesienia do: J. Zawieyski, *Brat Antygony*, „Tygodnik Powszechny” 1957, nr 1, s. 4–6, nr 2, s. 4. W listach Zawieyskiego przechowywanych w Łodzi większą lukę widać między lutym 1953 a czerwcem 1959 roku; ostatnia wiadomość datowana jest 4 lutego 1967 roku.

⁹⁹ S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 20 września 1948 roku, Muzeum Literatury, k. 75.

¹⁰⁰ W latach 1966–1981 Skwarczyńska wchodziła w skład Rady Naukowej Instytutu Badań Literackich.

¹⁰¹ S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 25 lipca 1951 roku, Muzeum Literatury, k. 94.

¹⁰² Eadem, List do J. Zawieyskiego z 25 lutego 1966 roku, Muzeum Literatury, k. 104–105.

¹⁰³ Stefania Jarkowska (1898–1959), aktorka, debiutowała ok. 1920 roku w Teatrze Miejskim w Łodzi, od ok. 1930 roku związana ze stołecznymi scenami. O „cudzie” doświadczonego przez Jarkowską za wstawienia Joanny Skwarczyńskiej Zawieyski donosił jesienią 1950 roku, gdy zachęcał „Mamę Joasi” do odwiedzin u chorej; J. Zawieyski, List z 21 listopada 1950 roku, BUŁ, k. 13. Sam zaś 21 marca 1955 roku notował: „Odwiedziłem Stenię Jarkowską, znakomitą artystkę, osobę wielkiej świętości, chorą na raka. Pisałem o niej w opowiadaniu *Historia w pełni ludzka*”; idem, *Kartki z dziennika 1955–1969*, Warszawa 1983,

s. 31. Maszynopis opowiadania (ukończonego 17 lutego 1951 roku) znajduje się w stołecznym Muzeum Literatury (sygn. 1445, s. 1–47). Rysy Jarkowskiej otrzymała Inga, której sceniczną karierę przerwała nieuleczalna choroba.

¹⁰⁴ S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 30 czerwca 1951 roku, Muzeum Literatury, k. 91.

¹⁰⁵ Na przykład: „Stenia wczoraj rano powiada: ciekawam, jaki mi znów »kawał« szykuje Joanna... – No i wyszykowała, Stenia powtórzy, ale że – jak wiesz – jej jest w gruncie rzeczy tak obojętne to, co z nią Pan Bóg zrobi, że wolę Ci w skrócie rzecz przedstawić. Dr [Insto-wa] stoi na stanowisku, że Stenia nie ma raka. 1) morfologia krwi na to nie wskazuje, 2) do-tychczas nie było w medycynie wypadku, aby ktoś, kto miał (czyli ma) sprawę gruźliczą, miał raka: to 2 choroby, które się wykluczają. Jeśli by zaszedł ten wypadek, należałoby go opisać po wszystkich pismach lekarskich, 3) nie ma raka w głowie – za to ręczy (badanie okulistycz-ne), 4) rak w piersi nie daje zaczerwienienia skóry ani takiej lokalnej bolesności. Przypusz-cza, że to jest tzw. zimny ropień gruźliczy [...]”; eadem, List do J. Zawieyskiego z 30 czerwca 1951 roku, Muzeum Literatury, k. 90.

¹⁰⁶ Eadem, List do J. Zawieyskiego z 25 stycznia 1952 roku, Muzeum Literatury, k. 97.

¹⁰⁷ W ujęciu teoretycznym czytamy: „Akt woli zdecydowany, jasny w swym charakterze, przejawia się w postanowieniu. Niezależnie od bezpośredniego »chcę« lub »postana-wiam«, sugeruje autor swoją stanowczość przez ujęcie zwięzłe i jasne”; eadem, *Teoria listu*, s. 207–208.

¹⁰⁸ Zob. m.in. dwie pozycje książkowe: „*Niesie mnie rzeka smutku...*” *Korespondencja Zofii Nałkowskiej i Jerzego Zawieyskiego 1943–1954*; Warszawa 2000; Z. Herbert, J. Zawieyski, *Korespondencja 1949–1967*, Warszawa 2002.

¹⁰⁹ Czesław Zgorzeński (1908–1996), historyk i teoretyk literatury, badacz i edytor dzieł powstałych w oświeceniu i romantyzmie. Od 1956 roku profesor nadzwyczajny KUL, od 1968 roku profesor tytularny. Związany ze środowiskiem „Tygodnika Powszechnego”, w 1956 roku członek-założyciel Klubu Inteligencji Katolickiej.

¹¹⁰ A. Gomółka, op. cit.

¹¹¹ Ibidem, s. 131.

¹¹² Ibidem, s. 132.

¹¹⁴ S. Skwarczyńska, „*Literatura katolicka*” jako termin w nauce o literaturze, „Znak” 1950, nr 3, s. 223–224. Najbliższe chronologicznie listy Skwarczyńskiej datowane są 16 marca 1949 roku i 10 października 1950 roku.

¹¹⁴ J. Zawieyski, *Zagadnienie literatury katolickiej*. Skwarczyńska pisała: „Nazwa ta [tj. „literatura katolicka”] może służyć w nauce o literaturze – jak staliśmy się wykażać – dla oznaczenia ogółu dzieł literackich, których treści wyznaczone są przez założoną w roli planu konstrukcyjnego katolicką teorię rzeczywistości”; S. Skwarczyńska, „*Literatura katolicka*” jako termin w nauce o literaturze, s. 233.

¹¹⁵ S. Skwarczyńska, „*Literatura katolicka*” jako termin w nauce o literaturze, s. 230.

¹¹⁶ Na przykład w liście adresowanym do „Szczepańskiego i kochanego Pana Profesora” Skwarczyńska pisała m.in.: „Pana list był chyba najpiękniejszym listem, jaki w życiu dostałam, list wielkiego uczzonego i zarazem cudownego człowieka”; cyt. za: A. Gomółka, op. cit., s. 131.

¹¹⁷ Na przykład: „Łączę serdeczne ukłony – proszę pamiętać o mnie, gdy Pan przyje-dzie do Łodzi; wolalabym, by mnie Pan kartką zawiadomił, chociażby dlatego, aby zaprosić wówczas moją córkę i zięcia, którzy otaczają Pana uwielbieniem”; S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 20 stycznia 1949 roku, Muzeum Literatury, k. 79.

¹¹⁸ Na przykład w cytowanym wyżej liście z 10 października 1950 roku. Por. przypis 56.

¹¹⁹ S. Skwarczyńska, List do J. Zawieyskiego z 19 czerwca 1951 roku, Muzeum Literatury, k. 87.

¹²⁰ Eadem, List do J. Zawieyskiego z 26 lipca 1952 roku, Ossolineum, k. 159. Tu m.in.: „Dziękuję Ci, że starasz mi się wytłumaczyć, iż nie jestem tak bardzo »trędowną«, jak się nią czuję”.

¹²¹ Eadem, *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 1, Warszawa 1954.

¹²² A. Bielak, *Mariaż marksizmu z katolicyzmem. Badania Stefanii Skwarczyńskiej dotyczącej relacji między religią a literaturą*, „Zeszyty Naukowe KUL” 2007, nr 3 (199), s. 82.

¹²³ S. Skwarczyńska, *Słowo wstępne*, w: eadem, *W orbicie literatury, teatru, kultury naukowej*, Warszawa 1985, s. 7–8.

¹²⁴ A. Bielak, op. cit., s. 84.

¹²⁵ Więcej na ten temat zob. D. Mazur, *Realizm katolicki*, w: *Słownik realizmu socjali-stycznego*, Kraków 2004, s. 245–256; eadem, *Hybryda światopoglądowa – refleksje nad genezą i rozwojem nurtu realizmu socpaxowskiego*, „Studia Historica Gedanensia” 2016, t. 7, s. 141–154.

¹²⁶ Więcej szczegółów na ten temat w: M. Mateja, *Od niezależności do nieobecności. Kazus „Tygodnika Powszechnego”*, „Blok” 2003, nr 2, s. 219–238.

¹²⁷ J. Zawieyski, *Dzienniki*, t. 1, Warszawa 2011, s. 141–145.

¹²⁸ O historyczną precyzję naszego rachunku sumienia, „Tygodnik Powszechny” 1954, nr 10; „*Oda do młodości*” – *rewolucyjna Hebe filomacka*, „Tygodnik Powszechny” 1955, nr 52.

¹²⁹ Druk: „*Myśl Filozoficzna*” 1955, nr 2, s. 109–117.

¹³⁰ J. Zawieyski, *Dzienniki*, t. 1, s. 103–104. Tu m.in.: „Dowiedziałem się od niej [tj. Zo-fii Starowieyskiej-Morstinowej] o wstrętnym artykule Skwarczyńskiej w »Myśli Filozoficznej”.

Skwarczyńska ubolewa tam, że młodzież uniwersytecka traktuje marksizm po łebkach i na odczepnego, że ma do niego pogardliwy i niechętny stosunek. A przecież – pisze Skwarczyńska – wszystkie katedry humanistyki mają tylko jeden cel: nauczyć młodzież myślenia marksistowskiego. Jak zrobić, aby młodzież dogłębnie poznała marksizm i tak się nim zachwyciła, jak sama autorka? Wzywa ona partię, aby pomogła w tej sprawie. Prosi o to żarliwa katolizka, sztandarowa działaczka grupy »Dziś i Jutro«! Jeśli nie można jej potępić, to tylko dlatego, że artykuł jest objawem jej umysłowej aberracji”.

¹³¹ S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, s. 337.

¹³² Ibidem, s. 140.

¹³³ W końcu tegoż roku role się odwróciły. Zawieyski pisał: „Wiem, że zwrócił się do Ciebie Jarosław Iwaszkiewicz, prosząc Cię o wygłoszenie na moim jubileuszu [czterdziestolecia pracy literackiej] Twojego mądrego słowa na temat mojego pisania. Chcę Cię gorąco prosić, abyś tej przysługi nie odmówił, ani Związkowi, ani mnie!"; J. Zawieyski, List do S. Skwarczyńskiej z 13 grudnia 1966 roku, BUŁ, k. 3. Prośba została spełniona 23 stycznia 1967 roku, podczas uroczystości w siedzibie ZLP w Warszawie. Zawieyski zabiegał o druk wystąpienia w „Znaku” (J. Zawieyski, List do S. Skwarczyńskiej z 4 lutego 1967 roku, BUŁ, k. 41), lecz ostatecznie tekst ukazał się w innych łamach (S. Skwarczyńska, *Jerzy Zawieyski. (Sylwetka pisarza)*, „Osnowa” 1967, wiosna, s. 41–46).

¹³⁴ S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, s. 337–338.

¹³⁵ Eadem, List do J. Zawieyskiego z 25 lutego 1966 roku, Muzeum Literatury, k. 105 i 107. W odpowiedzi czytamy m.in.: „W ogóle jesteś fenomenem, Stefano, że tylu rzeczom dajesz radę. Zachowałem Twój list jako testimonium twej przyjaźni i jako dokument człowieka nauki, tak przepracowanego, jak Ty”; J. Zawieyski, List do S. Skwarczyńskiej z 28 lutego 1966 roku, BUŁ, k. 32. W późniejszej wiadomości pojawiło się m.in. takie wyznanie: „Świat coraz bardziej się komplikuje, a to, co się dzieje z Wietnamem, i to, co dzieje się w Chinach, budzi prawdziwą zgrozę. Coraz bardziej panoszy się zło, które mnie przeraża. Chciałbym i z tego powodu spotkać się z Tobą, aby zaczerpnąć z Twojej mądrości trochę optymizmu i spokoju”; idem, List do S. Skwarczyńskiej z 2 września 1966 roku, BUŁ, k. 37.

¹³⁶ *Przemówienie Jerzego Zawieyskiego na plenarnym posiedzeniu Sejmu 10 kwietnia 1968 r. w debacie nad odpowiedzią prezesa Rady Ministrów na interpelację Koła Posłów „Znak” z 11 marca 1968 r.*, w: A. Friszke, *Koło posłów „Znak” w Sejmie PRL 1957–1976*, Warszawa 2002, s. 493–500.

¹³⁷ S. Skwarczyńska, *Wokół teorii listu. (Paradoksy)*, w: eadem, *Pomiędzy historią a teorią literatury*, Warszawa 1975, s. 178–186.

¹³⁸ Ibidem, s. 183.

¹³⁹ L. Marzec, *List. Słownik poetologiczny*, „Forum Poetyki” 2015, s. 86–95.

¹⁴⁰ A. Catek, *Nowa teoria listu*, Kraków 2019, s. 15.

¹⁴¹ Z uzasadnienia: „Jej skłonność do drobiazgów, do ślizgania się po wypadkach bez ich zgłębiania, szerokość inteligencji kosztem głębokości, jej wrodzony zmysł praktyczności, uczuciowość, łatwość poddawania się nastrojom, skłonność do wyżycia towarzyskiego, potrzeba wylania się przed kimś drugim, to wszystko cechy głęboko tkwiące w psychice kobiecej, współdziałają ze skłonnościami artystycznymi w kierunku epistolografii”; S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, s. 85.

¹⁴² Ibidem, s. 185, „Brak nastroju, czy ściślej powiedziawszy, nastrój oschły jest szczytem artyzmu np. w liście interesu”, i 206.

¹⁴³ Ibidem, s. 189: „[...] z faktu, że list jest wspólną własnością autora i adresata, wynika konieczność wygnania zeń wyrazu uczuć, które mają charakter intymny, względnie, które autor odczuwa jako takie”.

¹⁴⁴ E. Głębicka, *Dylematy edycji korespondencji intymnej Marii Dąbrowskiej i Anny Kowalskiej*, „Teologia Polityczna Co Tydzień” 2018, nr 97: *Polska Republika Listów*.

¹⁴⁵ S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, s. 57.

¹⁴⁶ Ibidem, s. 348–349.

